

MIESIĘCZNIK



STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH



WARSZAWA
ROK XIII — 1961

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

3

(138)

SPIS TREŚCI

ROMANA ŁUKASZEWSKA. Zadania instruktorów w konkursie „Wiedza pomaga w życiu”	65
KAZIMIERZ CHUDEK. Aparat fotograficzny w bibliotece	68
MARIA JAROSZOWA. Głośne czytanie w bibliotekach dla dzieci i młodzieży	73
JANINA WOJTISZEK. Organizacja spotkań z autorami i ich znaczenie dla rozwoju czytelnictwa	75
MONIKA WARNEŃSKA. W pogoni za wielką przygodą. Zapiski „tropiciela” literatury	78
LUCJAN BILIŃSKI. Wydawnictwa encyklopedyczno-słownikowe na użytek codzienny	82
Vu-Yot. Ciekawy nieznaną świat	84
JADWIGA KUBSKA. Książki dla dzieci Edith Nesbit	86
Komplet ławeczek do biblioteki dla dzieci	90
Z terenu:	
Nasze Koło Przyjaciół Książki	91
JAN ANDRYSZCZAK. Współpraca Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej z Powiatowym Domem Kultury	92
Pisarze i książki w anegdocie (Podala do druku: HALINA PRZEWOSKA)	94
KRYSTYNA MACIŃSKA. Fraszki biblioteczne	96

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47

Konto PKO: I-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

Nakład 14.100 egz. Papier druk. sat. kl. V, 60 g., 70×100 cm. Objętość 2 ark. druk.

Cena zł 3.—. Druk ukończono w marcu 1961 r.

Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej, Warszawa, Okólnik 9. Zam. 53. S-68.

Romana Łukaszewska

ZADANIA INSTRUKTORÓW W KONKURSIE „WIEDZA POMAGA W ŻYCIU”

Impreza nazwana konkursem „Wiedza pomaga w życiu” stanowi właściwie program działania na rok 1961-62 dla bibliotek powszechnych, organizacji i instytucji zainteresowanych zagadnieniami oświaty i czytelnictwa. Według założeń konkursu — placówką, przy której skupiać się będą wszystkie siły działające w tym kierunku w środowisku jest biblioteka. Stąd doniosła jej rola w sprawnym przebiegu konkursu i poważna odpowiedzialność za jego szeroki zasięg. Zadanie trudne i bibliotekarze, zwłaszcza pracujący w niżej zorganizowanych bibliotekach, muszą otrzymać wydatną pomoc. Tej pomocy udzielić im mogą przede wszystkim instruktorzy. Dlatego też treść instruktażu w bieżącym roku musi ulec poważnej zmianie. Nie zapominając o tym, że dobrze zorganizowany warsztat pracy w bibliotece warunkuje osiągnięcie przez nią dobrych wyników w dziedzinie upowszechniania czytelnictwa — praca i działalność instruktora musi skoncentrować się na pomocy bibliotekarzom w ich poczynaniach, związanych z konkursem „Wiedza pomaga w życiu”.

Na czym mają polegać te prace i co konkretnie powinno się stać przedmiotem szeroko pojętego instruktażu?

Zacznijmy od bazy warunkującej sprawne działanie bibliotekarza w jego pracy oświatowej, a więc od jego warsztatu pracy. Na jakie problemy powinien instruktor zwrócić przede wszystkim uwagę?

Księgozbiór biblioteki. Jest to sprawa niezmiernie ważna. Tylko dobrze dobrany księgozbiór pozwoli na podjęcie takich prac konkursowych, które przyniosą pożądaną efekt. Podstawową rolę gra w konkursie księgozbiór popularnonaukowy (takie jest zresztą założenie konkursu). Toteż przy wyjazdach do bibliotek trzeba będzie zwrócić baczną uwagę na tę część księgozbioru: jego stosunek do całości księgozbioru, zaopatrzenie poszczególnych działów, sprawdzenie czy nie ma w nim pozycji przestarzałych, które już dzisiaj można zastąpić nowymi. Trzeba przyjrzeć się układowi tych książek na półkach i stwierdzić czy łatwo jest odnaleźć każdą pozycję. Ponadto na księgozbiór ten należy spojrzeć przede wszystkim pod kątem

widzenia możliwości zaspokojenia przy jego pomocy zapotrzebowań „konkursowych” środowiska.

Tak skrupulatnie zebrane informacje o potrzebach biblioteki w zakresie księgozbioru powinny być wzięte pod uwagę przy zakupie dla niej książek, względnie przy uzupełnianiu go drogą wypożyczenia z księgozbioru biblioteki powiatowej, jeśli posiada ona odpowiednie pozycje.

Eaczną uwagę musi instruktor zwrócić również na **księgozbiór podręczny** i jego zaopatrzenie ilościowe, a zwłaszcza jakościowe. Pamiętać trzeba, że bez wydawnictw informacyjnych jak encyklopedie, słowniki, atlasy, mapy, bez wydawnictw o charakterze ogólnym z różnych dziedzin wiedzy, bibliotekarz niewiele będzie mógł pomóc czytelnikom w wypełnieniu wielu zadań konkursowych, w głębszym przestudiowaniu opracowywanego tematu. Dokładne przejrzanie tej części księgozbioru i wynotowanie podstawowych braków, celem stałego ich uzupełniania — to bardzo istotne zadanie instruktora w początkowej fazie konkursu.

Tam, gdzie na to pozwalają warunki, dobrze jest zechęcać bibliotekarzy, aby zastosowali wolny dostęp do półek, na których ułożone są książki popularnonaukowe. Jeśli to jest niemożliwe, to nakłonić ich do wydobycia z tego księgozbioru książek związanych z pracami konkursowymi i stworzenia możliwości wolnego dostępu do nich.

W przypadkach, gdy biblioteka posiada czytelnię — należy forsować wolny dostęp do księgozbioru podręcznego i czasopism.

W zakresie czasopism należy przejrzeć z bibliotekarzem ich wykaz i razem z nim zastanowić się, które będą pomocne czytelnikom i zespołom pracującym nad tematami konkursowymi. Niejednokrotnie zajdzie potrzeba zaprenumerowania nowych czasopism. Wtedy trzeba pomóc bibliotekarzowi nie tylko przez ich wskazanie, ale również przez ułatwienie mu zdobycia odpowiednich środków finansowych na ten cel (ewentualnie rozmowa z radą narodową, z zainteresowanymi organizacjami i instytucjami — względnie znalezienie odpowiednich kredytów w powiecie).

Katalog rzeczowy (systematyczny). Konkurs jest doskonałą okazją do nauczania czytelników korzystania z katalogów, a zwłaszcza katalogu rzeczowego. Bardzo trudno będzie bibliotece realizować konkurs, jeśli nie posiada takiego katalogu. Toteż trzeba koniecznie zdopingować bibliotekarzy, którzy ich jeszcze nie posiadają, do ich sporządzenia i pomóc im w tym, bo czasu jest mało i pracę tę należy wykonać szybko. Tam, gdzie katalog taki jest, trzeba wraz z bibliotekarzem przeprowadzić jego rewizję, celem stwierdzenia czy jest sporządzony bezbłędnie, a jednocześnie nauczyć bibliotekarza, jak ten katalog zaprezentować czytelnikom i zachęcić do korzystania z niego.

Wydawnictwa informacyjne o książkach. Konkurs wymaga od bibliotekarza dobrej znajomości księgozbioru, zwłaszcza książek popularnonaukowych, a już szczególnej znajomości tych pozycji, które stanowić będą lekturę dla czytelników w ramach konkursu. Najlepszą drogą jest oczywiście przeczytanie tych książek — ale nie zawsze będzie to możliwe do wykonania w krótkim okresie czasu, a informacji trzeba będzie udzielać już od początku trwania konkursu, nawet przy wyborze tematów. Dlatego ważną sprawą dla bibliotekarza jest posiadanie odpowiednich pomocy i wydawnictw informacyjnych. Instruktor musi zatem stwierdzić czy w bibliotece stosuje się adnotowane karty drukowane, które stanowią dla bibliotekarza podstawową informację o książce. Następnie sprawdzić czy znajdują się w tej bibliotece „Nowe Książki”, „Poradnik Bibliotekarza”, czy bibliotekarz gromadzi recenzje książek, bądź prowadzi kartotekę recenzji, czy kompletuje bibliografie zalecające otrzymywane z biblioteki powiatowej, wojewódzkiej, Biblioteki Narodowej oraz z innych źródeł.

Chociaż biblioteka gromadzka nie zakupuje bezpośrednio książek — myślę, że nie od rzeczy będzie zaopatrywanie się, przynajmniej w okresie konkursu, w katalogi księgarskie i wydawnicze, zwłaszcza zawierające książki o tematyce konkursowej. Wskazać takie książki powinien właśnie instruktor.

Oprócz tego instruktor musi sprawdzić, czy bibliotekarz umie korzystać i korzysta z tych źródeł informacyjnych, a następnie czy je udostępnia czytelnikom i jak to robi (np. zakreślenie kolorowymi ołówkami pozycji związanych z tematami konkursowymi).

Po takim przygotowaniu bazy można już przejść do spraw związanych z tym samym konkursem.

W pierwszym etapie prac konkursowych niewątpliwie na plan pierwszy wstępują sprawy organizacyjne, a ze spraw merytorycznych — dobór tematyki konkursowej.

Zajmijmy się pierwszą częścią zagadnienia. Instruktor po przyjeździe do biblioteki powinien z jej kierownikiem przeprowadzić rozmowę, która go zorientuje, jak przedstawia się sprawa konkursu w bibliotece: czy powstaje przy niej jakiś zespół, który będzie pracował nad tematyką związaną z konkursem i jaki wybrano temat, ilu czytelników zgłosiło się indywidualnie i nad jakimi tematami zamierzają pracować. Instruktor orientujący się w księgozbiorze biblioteki może jeszcze w tym stadium początkowym wpłynąć nawet na zmianę niektórych tematów, jeśli stwierdzi, że bibliotekarz, posiadając takie a nie inne zasoby w księgozbiorze, nie będzie w stanie pomóc w pełni uczestnikom konkursu. Może podsunąć inny temat, nieraz ciekawszy i pożyteczniejszy, którego przestudiowanie jest możliwe przy użyciu księgozbioru znajdującego się w bibliotece. Nieraz będzie wymagało to przeprowadzenia rozmów nie tylko z bibliotekarzem, ale i z czytelnikami, względnie wzięcia udziału w zebraniu zespołu.

Drugą sprawą, na jaką trzeba będzie zwrócić uwagę w pierwszym okresie konkursu, jest udział w nim organizacji i instytucji prowadzących pracę oświatowo-czytelniczą w rejonie oddziaływania biblioteki (Koła Gospodyń Wiejskich, kółko rolnicze, uniwersytet powszechny, koło ZMW, świetlica i inne). Jeśli instruktor stwierdzi, że bibliotekarzowi nie udało się nawiązać kontaktu z tymi organizacjami i instytucjami, trzeba udać się wraz z nim do ich przedstawicieli i wspólnie przedyskutować możliwości włączenia się do konkursu.

I wreszcie trzecia sprawa, na którą trzeba zwrócić uwagę w początkowym okresie — jak bibliotekarz zapropagował konkurs w bibliotece i poza nią, o ile w tym względzie wykorzystał Koło Przyjaciół Biblioteki. W tej sprawie trzeba mu udzielić wskazówek, pomóc wykonać pierwsze prace (informacja przez radiowęzeł i na różnych zebraniach, plakat w bibliotece i na zewnątrz, zapewnienie pomocy nauczyciela itp.).

Z tych pierwszych wyjazdów instruktor powinien nie tylko przywieźć do biblioteki powiatowej informację o przebiegu konkursu w środowisku, które obsługuje biblioteka, ale dokładnie przemyśleć i wynotować jakiego rodzaju pomoc dla niej należy zorganizować, jakie przygotować książki — a może jakie przeprowadzić rozmowy z władzami powiatowymi organizacji, celem skoordynowania prac konkursowych w gromadzie czy małym miasteczku. Jego też zadaniem jest przypilnowanie, aby te wszystkie prace w powiecie zostały wykonane i aby biblioteki jak najszybciej dostały konkretną pomoc.

Na zakończenie mała uwaga praktyczna. Wydaje się rzeczą pożądaną, aby instruktor, niezależnie od sporządzanych sprawozdań, założył sobie podręczny notatnik „konkursowy”, w którym umieszczać będzie uwagi o przebiegu konkursu w bibliotekach, uwagi, których nie uwzględnia się w syntetycznym sprawozdaniu, a które mogą okazać się niezmiernie ważne i pożyteczne przy ostatecznej ocenie biblioteki w okresie podsumowywania konkursu.

APARAT FOTOGRAFICZNY W BIBLIOTECE

Już w starożytności potrafiono otrzymywać obraz optyczny przedmiotów czy osób, rzucony np. na ścianę, ale nie umiano go utrwalić. Sztuką tą posilkowali się kapłani, magowie i wszelcy rzekomi cudotwórcy, a znajomość praw optycznych stanowiła wiedzę tajemną. Camera obscura, odległy protoplasta dzisiejszego aparatu fotograficznego, rozpowszechnia się szerzej dopiero na początku XVI w. Ulepszona przez wielkiego malarza i wynalazcę Leonarda da Vinci, który pierwszy zastosował matową płytkę szklaną, tzw. matówkę, camera obscura zaczyna być stosowana jako pomoc do szkicowania obrazów z natury przez malarzy, rysowników czy rytowników. Utrwalali oni obraz na przezroczystym papierze, nałożonym wprost na matówkę, rysując go ręcznie. Tylko dzięki takiej technice, znany malarz widoków Warszawy za Stanisława Augusta, Bernardo Bellotto mógł przedstawić ówczesną architekturę z taką wiernością perspektywiczną.

Właściwy rozwój fotografii zaczyna się dopiero około stu trzydziestu lat temu, kiedy osiągnięto możliwość utrwalania obrazu optycznego przy pomocy światłoczułych substancji chemicznych, dzięki czemu światło zaczęło jakgdyby „rysować” obraz na czulej płytce. Do tego osiągnięcia doprowadziły eksperymenty Francuzów Niepce’a i Daguerre’a, a następnie w kilka lat później Anglika Fox Talbota. Daguerre dokonywał zdjęcia na metalowych płytkach posrebrzanych tylko w jednym egzemplarzu, natomiast Talbot uzyskiwał najpierw zdjęcia negatywne na papierze, a z negatywów pozytywy. Stosował on wywoływacz w postaci roztworu tiosiarczanu sodu, który do dziś jest stosowany w tym samym celu. Był to więc początek dzisiejszej fotografii, bez której nie można sobie wyobrazić życia współczesnego.

Jakie możliwości kryją się w fotografii, jeśli chodzi o zastosowanie jej do celów bibliotecznych?

Możliwości te są naprawdę bardzo duże.

Tam gdzie obiekt biblioteczny, a więc rękopis, rycina czy książka mają wartość bezcenną, unikatową, gdzie możliwość udostępniania ich wielu osobom mogłaby narazić te obiekty na uszkodzenie, zużycie czy tzw. zaczytanie, ratuje je od tego fotokopia, reprodukcja czy mikrofilm.

Może ktoś powiedzieć i słusznie, że owszem, ma to wielkie znaczenie dla bibliotek naukowych, bo posiadają one dzieła cenne, a biblioteki te wyposażone są w odpowiednie stacje mikrofilmowe czy pracownie fotograficzne, pozwalające na wykonywanie wymienionych prac. Cóż jednak może mieć to wspólnego z biblioteką publiczną, których na terenie całego kraju jest wiele, a książki, tam gromadzone, nie należą do unikatów? W tych bibliotekach fotografia może być cennym narzędziem propagandy książki i czytelnictwa, może być środkiem wizualnego oddziaływania na czytelnika, zanim po książkę sięgnie.

Organizując wystawy z okazji rocznic literackich i kulturalnych, nie sposób obyć się bez zdjęcia fotograficznego czy powiększenia, co obok barwnego plakatu czy planszy przyciąga uwagę czytelnika. Jednocześnie pozwala to zachować książkę do dyspozycji czytelnika w każdej chwili, jeśli jest to reprodukcja, nie każąc mu czekać aż do zakończenia wystawy.

Inną sposobność wykorzystania aparatu fotograficznego w bibliotece dają te chwile, gdy trzeba utrwalić odwiedzinę kogoś ze sławnych autorów, konkurs czytelnicy czy inną uroczystość. Czasem sfotografować warto urządzenie wną-

trza bibliotecznego, udaną wystawę czy plakat. Fotografia wówczas staje się dokumentem działalności biblioteki.

Aby fotografia mogła spełniać swoje zadanie, tzw. „fotogram” czyli zdjęcie odpowiadające musi minimum warunków technicznych, musi być technicznie poprawne. Aby spełnić te warunki, bibliotekarz interesujący się fotografią, musi poświęcić nieco uwagi technologii i technice fotografowania oraz zorganizować sobie najprostsze choćby laboratorium fotograficzne i ciemnię. Może oczywiście korzystać również z pomocy i współpracy kogoś z uzdolnionych w tym kierunku i doświadczonych czytelników zarówno fotografów amatorów, jak i zawodowców, zamieszkałych w zasięgu działania biblioteki. Dobra również i owocna może być współpraca z miejscową świetlicą, szczególnie jeśli posiada ona pracownię fotograficzną.

A oto garść podstawowych wiadomości dla tych, których bliżej ten temat interesuje.

Aby wykonać zdjęcie fotograficzne, niezbędne są trzy elementy: światło, kamera fotograficzna i błona czy klisza światłoczuła. Fotografując obraz z natury, uzyskujemy to przez odpowiednie ustawienie kamery czyli aparatu fotograficznego, przez takie nastawienie obiektywu, aby można uzyskać obraz odpowiednio jasny i ostry w momencie uruchomienia migawki czyli przysłony, wpuszczając do aparatu odpowiednią ilość promieni świetlnych. Promienie te po załamaniu się w soczewce, padają na błonę czy kliszę światłoczułą, wywołując w jej emulsji zmiany fotochemiczne. Powstaje tzw. „utajony obraz fotograficzny”, który po wywołaniu w ciemni i utrwaleniu daje negatyw fotografowanego obrazu. Po skopiowaniu negatywu uzyskujemy pozytywny czyli już właściwy fotogram. Tak przebiega proces fotografowania.

Jaki wybrać aparat fotograficzny, żeby najlepiej spełniał swoje zadanie w pracy biblioteczej.

Dobór właściwego aparatu fotograficznego nie jest łatwy, gdyż uzależnione jest to od rodzaju prac, które się wykonuje.

Niektóre typy aparatów mają wymienne obiektywy, co pozwala na korzystanie z tego samego aparatu w różnych przypadkach. Niestety jednak nie ma aparatów uniwersalnych.

Jakość zdjęć i ich wierność w dużym stopniu zależna jest od jakości obiektywu i precyzji działania aparatu. Nie znaczy to jednak, aby nie można uzyskiwać dobrych technicznie i artystycznie wartościowych zdjęć aparatami, popularnymi, a więc tańszymi. Więcej bowiem niejednokrotnie znaczą umiejętności fotografa, niż najwyższej klasy kamera w rękach dyltanta.

W bibliotece przydatny może być np. aparat „małoobrazkowy”, dający zdjęcia na taśmie filmowej. Przy uzyskiwaniu fotogramów niezbędne jest jednak później korzystanie z powiększalnika. Wykorzystane mogą być również aparaty formatu 6x6 cm, 6x9 cm i większe. Praktyczne są niekiedy „lustrzanki”, a więc aparaty zaopatrzone w specjalne lustro i matówkę, co pozwala na oglądanie fotografowanego obiektu na matówce jeszcze przed dokonaniem zdjęcia. Uzyskuje się przez to wybór właściwych fragmentów i nastawienie odpowiedniej ostrości obrazu, co szczególnie godne jest zalecenia dla początkujących fotografów, dając im pojęcie o wyglądzie przyszłego fotogramu.

Nie należy również odnosić się lekceważąco do starych aparatów fotograficznych na klisze szklane i matówkę, zaopatrzone w odpowiednio długi tzw. „wyciąg miechowy”, gdyż są to szczególnie cenne aparaty do reprodukcji i zdjęć architektonicznych. Zatem niemal każdy posiadany aparat w jakimś stopniu może być w bibliotece wykorzystany.

Dla orientacji podaję znajdujące się na rynku polskie aparaty fotograficzne i ich ceny:

„Druh” — najprostszy i najtańszy aparat fotograficzny, przeznaczony dla początkujących fotografów:

prysłona 1:8, migawka 1/50 sek., format 12 zdjęć 6x6 cm lub 16 zdjęć 4,5x6 cm, celownik optyczny — cena zł 150.

„Start I” — lustrzanka dwuobiektywowa:

światło 1:4, migawka 1/10 do 1/200 sek. --- cena zł 800.

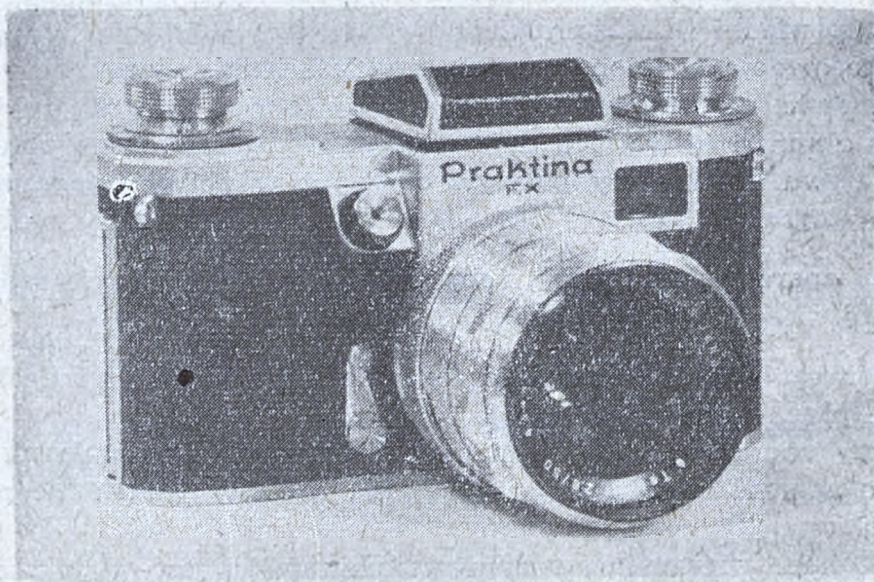
„Start II” — lustrzanka dwuobiektywowa ulepszona w stosunku do poprzedniej:

światło 1:3,5 — cena zł 1.316.

„Fenix I” — aparat małoobrazkowy:

format 36 zdjęć 24x36 mm na taśmie filmowej perforowanej, szerokości 35 mm — cena zł 1.325.

Jeśli chodzi o aparaty importowane, to ich ceny wahają się od kilku do kilkunastu tysięcy złotych, zależnie od sprawności technicznej i wyposażenia.



Aparat małoobrazkowy

Rodzaj materiału fotograficznego dobierany jest stosownie do typu fotograficznej kamery. Od rodzaju materiału z kolei uzależnione jest dalsze wyposażenie pomocnicze jak kuwety, kopiarki, kopioramy, czy powiększalniki.

Z negatywów powyżej formatu 6x6 cm można otrzymać fotogramy przez kopiowanie stykowe i takie fotogramy można już wykorzystać w wystawach, czy plakatach. Do uzyskiwania pozytywów stykowych służą kopioramki, dopasowane do formatu negatywów. Stosowane są również do tego celu kopiarki, tj. skrzynki, w których części wierzchniej umieszcza się negatyw i papier fotograficzny pozytywu i przez podświetlenie od spodu specjalnymi żarówkami naświetla się papier, który po wywołaniu i utrwaleniu, staje się pozytywem. Czynności te wykonywane są w ciemni.

Z negatywów o mniejszych formatach, uzyskiwanych np. na taśmie filmowej, korzystać można już tylko przy zastosowaniu powiększalnika. Obecnie w użyciu znajdują się przeważnie powiększalniki pionowe. Oto typy spotykane w sprzedaży:

„Żak” — w cenie zł 725.

„Krokus” — w cenie zł 1.210.

„Meteor” — w cenie zł 2.060.

Do powiększalnika potrzebna jest również tzw. „maskownica”, pozwalająca na regulowanie rozmiaru fotogramu (w cenie zł 180). Jako powiększalnik mogą być wykorzystane też dawne typy aparatów miechowych z matówką, ale trzeba już amatorskim sposobem dobudować statyw z uchwytami oraz kondensator z żarówką, oświetlającą negatywy.

Stosowanie powiększeń pozwala na uzyskiwanie fotogramów w dużych formatach. Mogą one podlegać w czasie naświetlania częściowemu zasłanianiu fragmentów obrazu oraz tzw. opracowaniu chemicznemu, jak osłabianie lub wzmacnianie fragmentów obrazu, barwienia i uszlachetnianiu zewnętrznego wyglądu zdjęcia.

Jakie rodzaje zdjęć mogą być przydatne w bibliotece?

I grupa:

a) zdjęcia rodzajowe grupowe lub indywidualne o znaczeniu dokumentarnym, b) wnętrza biblioteczne, c) architektura, d) krajobraz, a więc wszystkie zdjęcia związane z biblioteką i regionem, w którym biblioteka się znajduje.

II grupa:

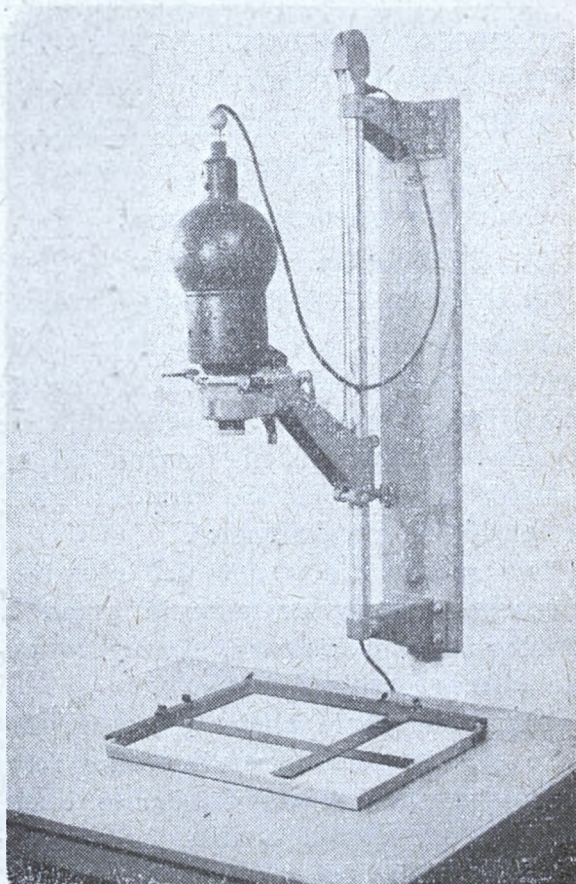
reprodukcje rękopisów, książek i rycin.

Zdjęcia pierwszej grupy można wykonywać aparatami średnio- lub małoobrazkowymi, z tym, że obiekty nieruchome winny być fotografowane z użyciem statywów.

Zdjęcia drugiej grupy wykonywać można przy pomocy aparatów na statywie, fotografując reprodukowany obiekt w osi poziomej lub przy pomocy kolumny reprodukcyjnej w osi pionowej, gdzie do drążka pionowego przymocowane są uchwyty, mocujące aparat fotograficzny. Całe urządzenie przypomina powiększalnik pionowy i może być wykonane amatorskim sposobem. Jak już wspomniałem, dobre wyniki przy reprodukcji dają aparaty miechowe z matówką. Stosując aparaty małoobrazkowe, musimy później korzystać oczywiście z powiększalnika.

Robiąc fotokopie z rycin barwnych, należy korzystać z filtrów kolorowych.

Zdjęcia zarówno pierwszej, jak i drugiej grupy, są nieocenionym materiałem do urządzenia wystaw, sporządzania plakatów, urządzania witryn. Zestawy ilustracyjne, a nawet całe komplety mogą być wykorzystane z okazji rocznic literackich, obchodów itp. Nie sposób mówiąc np. o rozwoju rękopiśmiennictwa polskiego, nie posługiwać się kompletem reprodukcji, obrazujących poszczególne jego fozy rozwojowe. Wszędzie tam, gdzie przeciętny czytelnik biblioteki publicznej nie jest w stanie dotrzeć do oryginału (duża odległość od bibliotek centralnych lub brak czasu), reprodukcja winna poglądowo zaznajomić go z rękopisem czy starym drukiem bezcennych arcydzieł.



Powiększalnik pionowy, zmontowany na ścianie

Jak zatem dobrze fotografować?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Uzyskanie najpierw dobrego negatywu, a następnie dobrej odbitki czy powiększenia wymaga zasobu wielu wiadomości technicznych. Czas naświetlania, stosowanie właściwej przysłony, określenie jasności oświetlenia obrazu, dobór właściwego materiału fotograficznego, wszystko to są elementy wiedzy, którą osiąga się stopniowo poprzez doświadczenia osobiste, ale u podstawy zawsze leżeć będzie zapoznanie się z literaturą przedmiotu.

Z ostatnio wydanych podręczników wymienić należy:

- 1) ROMANA NIEMCZYŃSKIEGO **Zasady fotografii Cz. I i Cz. II**, Państwowe Wydawnictwa Techniczne, Warszawa 1960.
- 2) ROMANA NIEMCZYŃSKIEGO **Fotograf praktyk**, Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, Warszawa 1960.

Godne są polecenia również:

T. CYPRIANA **Fotografia — technika i technologia** oraz dawniej wydana J. BULHAKA **Fotografika — zarys fotografii artystycznej**.

Podręczniki, nawet dawniejsze, omawiają w ogólnych zarysach podstawowe wiadomości z optyki, rodzaje obiektów, rodzaje aparatów fotograficznych, technikę fotografowania, wywoływania negatywów, kopiowanie i powiększanie pozytywów. Oczywiście nie można od razu opanować całego materiału, korzystanie jednak z podręcznika pozwoli na uporządkowanie wiadomości, uzyskiwanych w praktyce fotograficznej.

Nie sposób nie wspomnieć również o konserwacji posiadanego sprzętu fotograficznego. Należy go chronić przed kurzem, wilgocią i zbytecznymi wstrząsami. Przecierając obiektywy, należy to czynić rzadko i ostrożnie, aby nie porysować delikatnego szkła obiektywu.

Na zakończenie chciałbym wspomnieć słów parę o nowej technice fotograficznej, tzw. **kserografii czyli suchej fotografii**, na dowód, że postęp techniczny trwa nadal również w tej dziedzinie i że technika nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa. Kserografia oparta jest nie jak dotychczasowa fotografia o światłoczułość soli związków chemicznych srebra, które wymagają długiego procesu chemicznego wywoływania, ale o światłoczułość selenu, w którym jako półprzewodniku zachodzą pod wpływem naświetlania promieniami świetlnymi pewne zjawiska elektrostatyczne. Działanie jest następujące: jeśli w ciemni odpowiednio przygotowana płyta selenowa zostanie naładowana ładunkiem elektrycznym, to po założeniu jej do specjalnego aparatu fotograficznego i dokonaniu zdjęcia, miejsca silniej naświetlone nie tracą go. Powstaje w ten sposób jakby utajony obraz fotograficzny, który wywołuje się w ciemni przez posypywanie specjalnym proszkiem, który osadza się w miejscach nie naładowanych. Jeśli teraz zetkniemy płytę selenową ze zwykłym papierem, nakładając go na płytę i umieścimy ponownie w polu elektrostatycznym, to proszek przejdzie na papier. Celem utrwalenia obrazu na papierze, przenosi się kartkę papieru na kilka sekund do specjalnego piecyka elektrycznego, przypominającego piekarnik, gdzie proszek, naniesiony na papier, ulega rozpuszczeniu i wtopieniu w masę papierową. Cały proces od naładowania płyty selenowej do momentu uzyskania odbitki trwa około 3—5 minut. Jedna płyta selenowa służyć może do około 2000 zdjęć fotograficznych, gdyż daje się ładować wielokrotnie. Fachowcy na całym świecie przepowiadają wielką przyszłość tej nowej technice. Należy zwrócić uwagę, że w przyszłości w bibliotekach czytelnik nie będzie robił notatek z rzadkich książek, ale zamówi odpowiednią ilość odbitek kserograficznych, co wobec szybkości samego procesu i niskiej ceny będzie rzeczą niezwykle wygodną.

GŁOSNE CZYTANIE

W BIBLIOTEKACH DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Głośne czytanie jest często niedoceniane przez bibliotekarzy i traktowane ubocznie. Wychodzą oni z założenia, w zasadzie słusznego, że dzieci chętniej słuchają opowiadania niż czytania. To też nie należy wszelkiego rodzaju opowiadań zastępować głośnym czytaniem. Na pewno opowiedziana bajka wywołuje większe wrażenie i podoba się dzieciom bardziej niż przeczytana. Głośne czytanie powinno być stosowane w innych okolicznościach. A więc kiedy je stosować i jak?

Przy głośnym czytaniu trzeba przed wszystkim pamiętać, że zgoła inny charakter będzie miało ono w zastosowaniu dla młodszych słuchaczy, a inny — dla starszych. Toteż należy je wyraźnie rozgraniczyć wyznaczając z góry inne dni na czytanie dla młodszych, a inne dla starszych dzieci. Młodsze audytorium będzie się składać przeważnie z dzieci z kl. I i II, które nie opanowały jeszcze w dostatecznym stopniu sztuki czytania. Lekturę do czytania należy bardzo starannie wybierać, pamiętając że akcja w nich powinna być żywa i toczyć się wartko. Bardzo odpowiednie do tego są książki: J. Tuwima, np. **Lokomotywa, Rzepka, Ptasię radio**, J. Porazińskiej **W Wojtusiowej izbie, Maciuś Skowronek, Dwunastu z zapiecka i in.**, M. Kownackiej **Kukuryku na ręczniku, Plastusiowy pamiętnik, Dzieci z Leszczynowej Górki**, M. Konopnickiej **Na jagody, O Janku wędrowniczku** — i inne.

Czytać należy wyraźnie, zmieniając głos, podkreślając rym i rytm. Niekiedy, dla pełniejszego oddania treści czytanego tekstu, podkreślić go można mimiką, gestami. W toku czytania utworów wierszowanych można niejednokrotnie wciągnąć do niego dzieci, prowokując je do dalszego dobierania rymów, jak np. w wierszu J. Tuwima „O panu Tralalińskim”. Czasami, dla urozmaicenia czytania, mogą dzieci przeczytany tekst zainscenizować, podzieliwszy go przed tym na role. Do tego celu wybornie nadają się takie utwory jak J. Tuwima „Rzepka”, J. Porazińskiej „Plama na podłodze” itp. Głośne czytania dla młodszych słuchaczy są nieraz konieczne. Wzbogacają one ich przeżycia, pobudzają wyobraźnię, uczą prawidłowej wymowy, akcentu, dziecko naśladowując i powtarzając przyswaja sobie wiele pojęć, wzbogaca swój język. Dla głębszego przeżycia przeczytanego utworu, można zaproponować dzieciom rysowanie poznanego przed chwilą tekstu. Chętnie wypowiadają się one w rysunku i niekiedy bardzo ciekawie. Nawet dzieci 7 i 8-letnie, które opanowały już dobrze sztukę czytania, powinny być w dalszym ciągu pod tym względem otoczone troskliwą opieką. Słaba jeszcze technika czytania pozwala jedynie na samodzielne poznanie przez dzieci łatwych książek stojących poniżej poziomu ich zainteresowań. Ciekawość dziecka i jego, rozbudzony już przez naukę szkolną, umysł domagają się poznania książek o treści bogatszej i tu właśnie wielką pomocą będzie mu głośne czytanie. Ale kryje ono również i pewne niebezpieczeństwo, gdyż może czasami wytworzyć niechęć ze strony dziecka do samodzielnego wysiłku w opanowaniu techniki czytania

Dlatego też pożądane jest tworzenie z młodszych czytelników „zespołów dobrego czytania”, a następnie urządzenie „konkursów ładnego czytania”. „Maluchy” same muszą się do nich przygotować. Kto najładniej odczyta wybrany tekst (zwracamy uwagę na wyrazistość, akcent, modulację i płynność czytania) otrzy-

muje nagrodę. (Nagrodą może być — łatwa książeczka lub nawet parę cukierków).

Zupełnie inny charakter ma głośne czytanie dla starszych słuchaczy (kl. IV—VII), którzy w przeważającej większości mają już opanowaną technikę czytania. Toteż stosujemy je rzadziej i traktujemy jako urozmaicenie pracy z książką. Może to być czytanie t.zw. okolicznościowe dla uczczenia jakiejś rocznicy czy wydarzenia. Poprzedzamy je zazwyczaj pogadanką nawiązującą do danego wydarzenia, a potem odcytujemy krótki, ciekawy urywek z książki, który uzupełni pogadankę, a zarazem zachęci do przeczytania całej książki. I tak np. w związku z rocznicą Koreańskiej Republiki Demokratycznej kilkoma pytaniami wydobywamy od dzieci, co one wiedzą o Korei, a potem krótko uzupełniamy ich wiadomości. W pogadance szczególnie uwypuklamy sprawę wyzwoleniczych walk, toczących się na terenie Korei po II wojnie światowej, rozbitcie Korei, nieszczęścia jakie spadły w związku z tym na kraj, a szczególnie na dzieci koreańskie, pomoc Polski i innych krajów demokracji ludowej dla tych dzieci. Pięknie to opisał M. Brandys w książce p.t. **Dom odzyskanego dzieciństwa**. Odczytamy fragment z tej książki np. od str. 16 do 30. Podobnie postępujemy, gdy chcemy jakąś książkę zapropagować, niezależnie od rocznic czy wydarzeń. Mogą to być nowości wydawnicze. Wtedy ograniczamy się tylko do informacji o treści książki i odcytujemy fragment, urywając w najciekawszym miejscu, aby zachęcić czytelników do samodzielnego czytania.

Często się zdarza, że zarówno szkoła jak i biblioteka mają za mało egzemplarzy książek z lektury obowiązującej. Wówczas w bibliotece możemy zorganizować głośne czytanie tych książek, ale musimy przed tym ogłosić dzień, godzinę i tytuł książki, którą mamy zamiar głośno czytać. Uzgadniamy również z dziećmi w ciągu ilu posiedzeń mamy książkę w całości przeczytać. W związku z tym bibliotekarz „dzieli” książkę na odpowiednie odcinki. Jeśli chcemy przeczytać dzieciom utwór nadający się do podziału na role, wówczas ułatwimy sobie pracę, a dzieciom urozmaicimy czytanie, jeśli wyznaczymy spośród nich poszczególne osoby i one będą czytały powierzone sobie role. Podobnie mogą być czytane książki, nie tylko z lektury. Jeżeli chcemy np. przeprowadzić dyskusję na temat wybranej książki, musimy postarać się o to, aby ta książka była znana jak największej ilości czytelników. Jeśli mamy mało jej egzemplarzy — urządzamy „godzinki” głośnego wspólnego jej czytania. Ma to tę dobrą stronę, że czytając możemy zwrócić uwagę czytelników na pewne zagadnienia, czy też osoby (i ich postępowanie), które potem będą omawiane i dyskutowane. Głośne czytanie nie powinno trwać dłużej niż 30—40 minut. Należy zaznaczyć, że takie głośne czytania mogą być prowadzone nie tylko przez bibliotekarza, może go w tym wyręczyć któryś z czytelników ładnie czytających, lub ktoś z aktywu, specjalizujący się w tym kierunku. Do głośnego czytania nadają się również krótkie ale ciekawe artykuły z czasopism, informujące o ważnych wydarzeniach w kraju lub na świecie. Pobudzają one słuchaczy do wypowiedzania się na poruszony temat i sprzyjają wywiązywaniu się dyskusji. Stosując w naszej pracy z młodocianym czytelnikiem, głośne czytanie artykułów z czasopism, uczymy ich posługiwania się prasą codzienną i przyczyniamy się do rozbudzenia zainteresowań sprawami społecznymi.

Odrębny rodzaj to głośne czytanie poezji. Poezja niestety jest mało czytana i poszukiwana. Młodociani czytelnicy, szczególnie w wieku 11—14 lat, szukają raczej książek pisanych prozą, gdzie akcja jest żywsza, a tym samym bardziej interesująca. Jednak dążeniem naszym powinno być, aby poezja stała się bardziej powszechna, a to ze względu na jej piękno i wartości społeczne, jakie w sobie kryje. W tym celu organizujemy „godzinki literackie”, poświęcone poszczególnym

poetom. Na program takiego wieczoru składa się przeważnie: słowo wiążące, recytacje, inscenizacje i piosenki. Nie zawsze jest czas i sprzyjające okoliczności, aby dzieci uczyły się na pamięć długich wierszy i dlatego możemy tu zastosować głośne czytanie. Dziecko, które ma czytać wiersze musi się, naturalnie, dobrze przygotować pod kierunkiem bibliotekarza. Efekt jest ściśle uzależniony od jakości wykonania. Dlatego musimy zadać sobie trud wyszukania i wyszkolenia dobrych interpretatorów. I tutaj możemy wprowadzić, jako urozmaicenie wieczoru, oprócz recytowania z pamięci krótkich wierszy i czytania dłuższych lub śpiewania piosenek, odczytywanie poszczególnych partii utworów z podziałem na role. Przy doborze poszczególnych ról, musimy kierować się wyczuciem, np. w wierszu M. Konopnickiej „W piwnicznej izbie” rolę dziecka polecimy odczytać młodszemu chłopcu o dźwięcznym, lirycznym głosie, rolę matki może odczytać starsza dziewczynka (13—14 lat), autorem natomiast będzie chłopiec lub dziewczynka, którzy potrafią dużo uczucia włożyć w czytany wiersz.

Słowo wiążące poprzednio opracowane przez bibliotekarza lub przez starszego czytelnika powinno być również czytane przez któregoś ze starszych czytelników o donośnym i wyrazistym głosie. Na wieczory autorskie doskonale nadają się utwory takich pisarzy jak: A. Mickiewicz, J. Słowacki, A. Fredro, M. Konopnicka, J. Tuwim, K. Gałczyński, J. Porazińska, E. Szelburg-Zarembina, H. Januszevska, L. Krzemieniecka i in.

Dzieci na ogół zdecydowanie wolą poezję dawną niż obecną, gdyż cechuje ją większa prostota i jest bardziej zrozumiała. Jednakże ważne jest, aby młodzież poznała również nowe kierunki twórczości poetyckiej. Powinniśmy więc propagować również utwory współczesnych poetów. Czytajmy głośno dzieciom nie tylko na wieczorach autorskich ale i na codzien, piękne wiersze Broniewskiego, Gałczyńskiego, Staffa i in., a dostarczymy młodzieży często niezapomnianych wrażeń i wzruszeń. Poezja bowiem bardziej jeszcze niż proza kształci zmysł estetyczny, a o to przecież w naszej codziennej pracy powinniśmy też stale zabiegać.

Planując różne formy pracy w bibliotekach dziecięcych należy pamiętać również i o głośnym czytaniu i o jego różnych odmianach. Trzeba dobrze przemyśleć kiedy, co i z jakim czytelnikiem pragniemy przeprowadzić, wiązać się to musi ściśle z planem pedagogicznym naszej pracy.

Janina Wojtiszek

ORGANIZACJA SPOTKAŃ Z AUTORAMI I ICH ZNACZENIE DLA ROZWOJU CZYTELNICTWA

Spotkanie z autorem posiada duże wartości: zbliża czytelników do osoby pisarza a przez to także do jego twórczości. Czytelnik zapoznaje się z warsztatem pracy pisarskiej, co znowu pozwala mu lepiej zrozumieć twórczość pisarza. Kontakt osobisty z autorem stanowi ważny czynnik emocjonalny, doniosłe przeżycie dla czytelnika, które pozostaje w pamięci na długie nieraz lata.

Autor znowu słyszy uwagi na temat swej twórczości, które mogą być ważną wskazówką w pracy twórczej na przyszłość. Kontakt z czytelnikami informuje pisarza jaki oddźwięk budzi jego twórczość i czy trafia do czytelnika. O spotkaniu z czytelnikami tak pisze w felietonie „Wróżby wiosenne” Żukrowski: „...oto pisarz ma przed sobą swoich czytelników — jeszcze jedna okazja, żeby spośród pochwał

wyłonić sąd surowy, nagane, a czasem prośbę, owo ośmieszane zamówienie, które jest zobowiązującym dowodem zaufania. Lubię spotkania z czytelnikami. Rozmowy dociekliwe, wścibskie zagładanie do warsztatu. Skąd biorą się wątki opowiadań? Jak rysują sylwetki bohaterów?"

Aby jednak obydwie strony mogły wynieść korzyści ze spotkania musi ono być bardzo dobrze przygotowane przez bibliotekarza. Co należy do tego przygotowania? Rozpocząć należy od **wyboru osoby pisarza**. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi. Autor, z którym chcemy zetknąć czytelników, musi nie tylko interesująco pisać, ale także umieć nawiązywać kontakt z czytelnikiem, umieć interesująco rozmawiać. W przeciwnym razie spotkanie przyniesie niewiele korzyści obu stronom. Rozczarowanie do osoby autora może spowodować zmniejszenie się poczytności jego książek. Pamiętać trzeba, że szczególnie młody czytelnik szuka dla siebie wzorów w literaturze i wszelkie rozczarowanie bardzo boleśnie przeżywa. Dokonując wyboru autora należy także wziąć pod uwagę, czy twórczość jego jest zrozumiała dla czytelników, bliska im. Dlatego dobrze, gdy decyzję poweźmie bibliotekarz po naradzie z aktywnym czytelniczym.

Następnym punktem jest **przygotowanie autora** do spotkania. Trzeba scharakteryzować owe środowisko, w jakim się znajdzie. Ułatwi mu to nawiązanie kontaktu i pozwoli na odpowiednie pokierowanie dyskusją. Autor musi orientować się w zainteresowaniach, czytaniu, wieku czytelników. Ustalić trzeba temat spotkania: co ma powiedzieć autor, czego pragnie dowiedzieć się młodzież. Nie można liczyć na natchnienie, jeśli chce się uniknąć kłopotliwej sytuacji.

Z kolei trzeba **przygotować do spotkania młodzież**. Akcję tę należy rozpocząć przynajmniej na miesiąc wcześniej. Ma ona na celu spopularyzowanie osoby pisarza i jego twórczości. Można to osiągnąć różnymi sposobami. Do najważniejszych należą **wystawy książek autora** z odpowiednim hasłem np. „Przygotowujemy się do spotkania z poznając jego twórczość”. Jeśli jest to pisarz-podróżnik — nad stoiskiem z książkami dobrze jest zawiesić mapę i poprowadzić kolorowe nitki od miejscowości do książek z nimi związanych. Można sporządzić mapę z wykreślonym szlakiem podróży pisarza, na wystawie wyłożyć fotografię autora, notkę bibliograficzną, recenzję jego książek, ilustrowany katalog autorski.

Urządzenie tego rodzaju wystawy pobudza aktywność młodzieży. Jedna grupa na przykład wykonuje wykres podróży pisarza, inna wyszukuje recenzje jego książek, posługując się kartami adnotowanymi, „Nowymi Książkami”, czasopismami literackimi. Może także powstać grupka recenzentów, którzy sami opracują recenzje, a na najlepszą z nich ogłosić można konkurs. Szkolne kółko fotograficzne powiększy fotografię pisarza, zamieszczoną w czasopiśmie.

Tak przeprowadzone przygotowanie do spotkania stanie się okazją do bardzo pożytecznych samodzielnych poszukiwań młodzieży w katalogach, bibliografiach, czasopismach. Oczywiście nie wszędzie da się zastosować wszystkie te prace. Zależy bowiem od tego czy mamy młodzież licealną, czy szkoły podstawowej, czy zorganizowaliśmy aktyw czytelniczy i czy wreszcie potrafiliśmy sami dość zainteresować młodzież spotkaniem.

Inną formą zapoznającą z twórczością pisarza może być **głośne czytanie fragmentów z jego twórczości**. W bardziej sprzyjających warunkach, mając do czynienia ze starszą młodzieżą, głośne czytanie zastąpić można **dyskusją o książkach**, które jednak trzeba odpowiednio przygotować.

Sprawdzeniem znajomości książek danego autora może być **konkurs** polegający na rozpoznaniu fragmentów z jego książek lub dobraniu do nich ilustracji. Można wreszcie **nawiązać korespondencję z pisarzem** — młodzież zaprosi autora do siebie. Trzeba znowu pamiętać, że najbardziej miłe są bezpośrednie wypowiedzi młodzieży, a nie sztuczne, wyreżyserowane przez bibliotekarza.

Takie przygotowanie spotkania wymaga odpowiedniej ilości książek. Zrozumiałe, że nie zawsze może nią rozporządzać jedna biblioteka. Z pomocą muszą tu przyjść inne biblioteki szkolne czy powszechne, z których wypożyczy się zawczasu książki. Jest to bardzo ważna sprawa i od niej w dużym stopniu zależy powodzenie imprezy. Wreszcie należy z aktywu czytelniczego wyłonić komitet, który powinien przejąć wszystkie sprawy organizacyjne — jak przygotowanie sali, rekwizytów (epidiaskop, mapa), powitanie autora.

W ten sposób wdramy młodzież do samodzielności, zapewniamy sobie jej aktywność — powierzanie zadań spełnia ważną rolę wychowawczą.

Tak przygotowane spotkanie nie powinno nastęrczać poważniejszych trudności w rozwinięciu dyskusji. Aby jednak przerwać szybciej pierwsze onieśmienie czytelników, dobrze jest zastanowić się z aktywem, jakie sprawy ich interesują, czego chcieliby się dowiedzieć od autora, jakie zagadnienie poruszyć. O terminie i miejscu spotkania zawiadomi specjalny afisz. Wydaje się, że bardziej celowe, przynoszące znacznie więcej korzyści są spotkania kameralne pozwalające nawiązać bliski wzajemny kontakt. Nie zawsze jednak można sobie na nie pozwolić, ze względu na poważne często koszta związane ze spotkaniem. Organizując masowe spotkanie musimy brać pod uwagę walory głosowe pisarza (ewentualnie zainstalować tam gdzie to możliwe mikrofon). Masowe spotkanie może się udać tylko z bardzo łatwo nawiązującym kontakt pisarzem, np. dr J. Żabińskim, A. Cz. Centkiewiczami, A. Fiedlerem, G. Morcinkiem.

Na sali, w której odbywa się spotkanie, należy umieścić wystawę książek autora, można także porozumieć się z księgarnią i wziąć w komis jego książki. Czytelnicy chętnie zakupią je. Dodatkową przyjemnością dla czytelników będą autografy, o które poproszą po zakończeniu spotkania.

Można także przewidzieć w programie produkcje artystyczne młodzieży, na które złożą się recytacje wierszy czy fragmenty prozy z utworów pisarza, krótkie inscenizacje itp.

Spotkanie przygotowane z takim nakładem energii, stanowiące duże przeżycie dla czytelników, powinno być należycie wykorzystane i utrwalone. Mam tu na myśli następujące sprawy:

1. **Dokumentacja.** Stanowić ją będą różnorodne materiały:

- opis imprezy poczynając od przygotowania (w kartotece prowadzonej przez bibliotekarza),
- katalogi, recenzje książek wykonane przez młodzież, album wycinków z gazet o życiu i twórczości autora,
- fotografie wystawy książek, samego spotkania,
- nagrane na taśmę magnetofonową wypowiedzi autora, głosy dyskutantów,
- opis spotkania w kronice biblioteki.

2. **Podtrzymywanie i rozwijanie zainteresowania autorem i jego twórczością.** Może się to wyrazić w śledzeniu nowoukazuujących się jego książek, uzupełnieniu albumu wycinków z pism o pisarzu i jego twórczości.

3. **Kontynuowanie korespondencji z pisarzem** (przesłanie fotografii ze spotkania, składanie życzeń okolicznościowych itp.

Oczywiście, że każdy bibliotekarz wybierze z podanych te formy, które są możliwe do zrealizowania w jego warunkach, najbardziej słuszne i celowe. W artykule niniejszym przedstawiono spotkanie z autorem. Podobne spotkania można przeprowadzać z wydawcą, księgarzem, dziennikarzem, a także doświadczonym drukarzem. Każdy z nich na pewno powie wiele ciekawych i cennych rzeczy, dotyczących jego warsztatu pracy. Spotkania takie należałoby organizować szczególnie w Dniach Oświaty, Książki i Prasy.

W POGONI ZA WIELKĄ PRZYGODĄ ZAPISKI „TROPICIELA” LITERATURY

Historia literatury kojarzy się zazwyczaj w pojęciu czytelnika z obrazem biblioteki pełnej uczonych rozpraw, opasłych foliałów i obrosłych kurzem manuskryptów. Oczywiście bez rozległej lektury trudno sobie wyobrazić miłośnika dziejów naszego i obcojęzycznego piśmiennictwa. Ale sprawa nie sprowadza się wyłącznie do wertowania starych szpargałów, książek i czasopism. Historia literatury może stać się pasjonującą przygodą, pełną niespodzianek, a czasem nawet i odkryć, odsłaniających coraz to nowe perspektywy...

Wielu czytelników przy literaturze ulubionych książek stawia sobie pytanie: jacy byli — jacy są ich autorzy? Jak przebiegało ich życie, jak układali sobie tryb zajęć codziennych, jak pracowali? Jakie krajobrazy kochali, jakie nawyki kształtowały tryb ich zajęć powszednich?... Świadczy o tym niesłabnące powodzenie, jakim cieszą się od wielu lat utwory, należące do kategorii zwanej „vie romancée”, czyli powieściowych życiorysów lub monografii wielkich pisarzy. Wystarczy przypomnieć chociażby powodzenie takich książek jak „Mickiewicz” Mieczysława Jastruna i tego autora „Spotkanie z Salomeą” lub „Portret Słowackiego” Pawła Hertza i wiele innych pozycji o pokrewnym charakterze. Ogromne zainteresowanie, którym cieszyła się — i cieszy nadal — twórczość Tadeusza Boya-Żeleńskiego, w sposób żywy, sugestywny, pełen humoru, dowcipu i wdzięku popularyzującego życie i twórczość pisarzy polskich i obcych, ukazującego związki pomiędzy ich biografią a dziełem — jest jednym z wielu dalszych wymownych dowodów zapotrzebowania na literaturę budzącą zainteresowanie... literaturą.

Podobne pytania trapiły mnie od wielu lat. Szukałam odpowiedzi na te pytania w dziełach samych pisarzy, w ich korespondencji i w wypowiedziach, we wspomnieniach o nich — bądź utrwalonych drukiem, bądź przekazanych słowem ludzi, którzy ich jeszcze pamiętają. Szukałam jej w grubych monografiach, w opasłych rocznikach czasopism — i w chudziutkich, zapomnianych, kurzem przyprószonych broszurach... A przede wszystkim, wedle słów Goethego *) — każdego ulubionego pisarza starałam się zobaczyć bądź w miejscowości, gdzie żył przez czas dłuższy, bądź też w takiej, z którą był związany jakimś ważnymi przeżyciami. Chcę podzielić się z czytelnikami garstką doświadczeń i radości z tych tropicielskich wędrówek, z wypraw i eksploracji, które mogą stać się udziałem każdego miłośnika literatury.

Zaczęło się od Żeromskiego — jednego z najulubieńszych pisarzy. Usiłowałam jak najlepiej, jak najgłębiej poznać jego życie i twórczość przez pilne rozczytywanie się w pracach krytycznych i biograficznych. Wyłuskiwałam okruchy korespondencji pisarza rozsypanych po czasopismach, przeważnie polonistycznych, czasem społeczno-literackich — notowałam wiele szczegółów zaczerpniętych z prac badaczy Żeromskiego. Ale były to poszukiwania i notatki czynione dla zaspokojenia własnej ciekawości, dla osobistej satysfakcji. Trzydziestolecie śmierci autora „Popiołów” spotęgowało od dawna nurtującą mnie chęć spojrzenia z bliska na Konstancin — ostatnią siedzibę pisarza. Nie istnieje Zamek Królewski w Warszawie z mieszkaniem Żeromskiego. Ale Konstancin przetrwał, choć wojna zniszczyła wiele pamiątek po pisarzu. Ocalał dom, który był jego siedzibą i schronieniem w latach

*) „Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen”. („Kto chce zrozumieć poetę — musi poznać jego ojczyznę”).

po pierwszej wojnie światowej. Osobliwe wzruszenie nawiedza miłośnika twórczości pisarza wobec ścian, które jak opiekuńcze skrzydła zamykały się wokół jego dni i nocy, wobec nielicznych ocalałych drobiazgów, po które sięgał w życiu powszednim. Lepiej i głębiej można zrozumieć twórcę tej miary co Żeromski, patrząc na jego ocalałe rękopisy, które stanowią świadectwo zacieklego trudu i pasji twórczej, wytrwałej pracy nad tekstem, świadectwo długich, wytężonych poszukiwań, zmierzających do znalezienia słów, określeń, zwrotów, wyrażeń jak najbardziej trafnych, jak najlepiej odzwierciedlających myśl autora.

Ktokolwiek widział konstancińską siedzibę Żeromskiego, ulega nieodpartej pokusie, aby spojrzeć na inny dom tego pisarza, związany ze znacznie wcześniejszym okresem jego życia. Tym domem jest tak zwana „chata” nałęczowska, pracownia pisarza w latach 1905—1907, zwana przez niego żartobliwie „leżalnią”. Zachowana wraz z całym urządzeniem, ze sprzętami, obrazami, fotografiami, drobiazgami pozwala zwiedzającemu wczuć się w klimat i atmosferę nałęczowskich lat Żeromskiego — lat, które odegrały ważną rolę w jego życiu i twórczości. Krajobraz nałęczowski znajdziemy na kartach „Ludzi bezdomnych”, niejeden z bohaterów tej powieści zaczerpnął rysy i charakter osób, z którymi stykał się pisarz. „Dzienniki” Żeromskiego są wspaniałym świadectwem jego drapieżnej, bystrej zdolności obserwacji, jego pasji poznawania świata, wchłaniania „urody życia”. Wiele opisanych w nich wydarzeń, postaci, epizodów odnajdziemy na kartach utworów Żeromskiego. Ta konfrontacja realiów z ich powieściowym czy nowelistycznym odzwierciedleniem jest niezwykle ciekawa. We wspomnieniach o Żeromskim pióra Hanny Mortkowicz-Olczakowej znajdziemy liczne, wysoce interesujące uwagi na temat literackiego przetwarzania przez pisarza elementów czerpanych z rzeczywistości. Krajobrazy i postacie ludzi, epizody, sytuacje, wnętrza, drobiazgi życia codziennego, z jakimi stykał się pisarz, obserwowane przez niego, notowane i zapamiętywane przez pisarza, wchodziły na karty jego książek. Miały swoje pierwowzory postacie takie jak Joasia Podborska i doktor Judym, jak nauczycielka „siłaczka” i lekarz z „Promienia”, czy architekt Nienaski z „Nawracania Judasza”. Miały swój podkład realny szkolne lata Marcina Borowicza z „Syzyfowych prac” i zamysły społecznikowskie Bodzanty z „Dziejów grzechu”; sprawy lekarskiego środowiska w „Ludziach bezdomnych” i znajdujące poetycko-dramatyczną transpozycję w „Róży” wydarzenia rewolucyjne 1905 roku. Krajobraz i otoczenie pisarza, wspomagane wiadomościami źródłowymi czerpanymi z prac o nim, pozwalają w ten sposób zaznajomić się bliżej z realistycznym warsztatem twórcy.

Perspektywy wędrówek literackich rozszerzają się. Coraz to nowe szlaki nęcą tropiciela śladów pisarzy. Po kraju lat młodzieńczych Żeromskiego, jakim była Lubelszczyzna, ściślej — Nałęczów, kusi chęć zawarcia znajomości z jego krajem lat dziecinnych, czyli ziemią kielecką. Potem trudno nie podjąć próby spojrzenia oczyma Żeromskiego, poprzez stronnice jego utworów, na odzyskane wybrzeże polskie, które opisał on w „Międzymorzu” i w „Wietrze od morza”, na Zagłębie Dąbrowskie, które z niezwykłą plastyką i siłą wyrazu odzwierciedlił w ostatniej części „Ludzi bezdomnych”. Do pragnień dotychczas jeszcze niespełnionych należy zaznajomienie z miejscowością szwajcarską, która odegrała w życiu pisarza ważną rolę, stając się dlań swego rodzaju „literackim” uniwersytetem: był nią Rapperswil w Szwajcarii, gdzie autor „Popiołów” przez kilka lat mieszkał, pracując w tutejszej bibliotece polskiej.

Każda z powyższych wędrówek nie tylko dostarcza nowych wrażeń i wzruszeń, ale każe na nowo, inaczej, głębiej i wnikliwiej niż dotąd odczytywać dzieła pisarza, pozwala porównywać ich tło prawdziwe i realia z wersją przetwo-

rzoną, literacką. W ten sposób bliższy, bardziej wyrazisty i zrozumiały staje się wielki trud i wysiłek twórczy pisarza.

Francuskie przysłowie powiada, że „apetyt rośnie w miarę jedzenia”. Po spenetrowaniu dróg i ścieżek Żeromskiego korci chęć odbycia podobnej wędrówki śladami Sienkiewicza. Warszawa, z którą większość naszych pisarzy dawnych i współczesnych jest mocno związana, niewiele tych śladów posiada. Wiemy, gdzie mieszkał Sienkiewicz, ale domów odnotowanych w jego biografii nie znajdziemy na planie miasta odbudowanego ze zniszczeń wojennych. Ale jest przecież Oblęgorek, a w nim dawny zbiór sienkiewiczowski, od kilku lat zamieniony w muzeum. „Krajem lat dziecińczych” Sienkiewicza jest Podlasie, w tym regionie zaś przede wszystkim Wola Okrzejska, gdzie się urodził i Burzec, gdzie często bywał u krewnych: niejeden szczegół z tej miejscowości wszedł na karty „Trylogii”.

Warszawa i Nałęczów — to dwa miasta, po których możemy stąpać śladami Prusa. Podbeskidzkie Gorce — to królestwo Władysława Orkana, który stąd pochodził, tutaj spędził dzieciństwo i tu pobudował sobie dom, „Orkanówką” popolicie zwany. Śladów Kasprowicza można szukać zarówno na ziemi Kujawskiej, w okolicy Inowrocławia, jak w pobliżu Poronina, na Harendzie, gdzie mieszkał pod koniec życia i gdzie umarł. Orzeszkowa była raczej domatorką i rzadko ruszała się w szerszy świat z Grodna i jego okolic. Znajdziemy w Grodnie dzisiejszym trwałą i serdeczną pamięć Orzeszkowej. Znajdziemy także garść pamiątek po pisarce, których większość jest od pierwszych lat powojennych w Polsce. I znajdziemy niezmienny krajobraz nadniemeński, przez nią opisywany. Wśród tego krajobrazu tropiciel śladów pisarzy spotyka autentyczne nazwy miejscowości, które Orzeszkowa wprowadziła na karty swoich utworów i również autentyczne, po dziś dzień trafiające się w tych wsiach, nazwiska ich mieszkańców.

Konopnicka prowadziła, w przeciwieństwie do przyjaciółki swej, Orzeszkowej, żywot niespokojny i ruchliwy. Śladami jej można by wędrować po wielu krajach Europy, w Polsce zaś — po wielu miastach, miasteczkach i wsiach, gdzie zatrzymywała się na krócej lub dłużej. Najwięcej uwagi spośród nich przyeiga obecnie Żarnowiec, gdzie w dworku otrzymanym przez poetkę jako dar jubileuszowy urządzone jest jej muzeum.

Wędrówka tropami pisarzy nie ogranicza się tylko do ich domów i siedzib. Istnieją bowiem miejsca, gdzie wybitni twórcy nie mieszkali, ani nie przebywali dłużej: miejsca, które jednak wywarły znaczny wpływ na ich dzieła. Tak zwana „Rydłówka” — chata Rydla w podkrakowskich Bronowicach była dla Wyspiańskiego miejscem narodzin pomysłu „Wesela”. Zabytkowa wieża ariańska w Wojciechowie blisko Nałęczowa odegrała wielką rolę w „Zamieci” Żeromskiego. Takich miejsc jest więcej. Wokół wielu z nich wyrasta tradycja. Tradycja, która często przeistacza się w legendę.

Kiedy tropiciel śladów pisarzy po wędrówce tego rodzaju sięga do dzieł z zakresu historii literatury, do rozpraw i monografii — dzieła te, odczytywane na nowo, w zestawieniu z nowymi wrażeniami nabierają odmiennej i głębszej wymowy. Treść osobistych spostrzeżeń, emocje jakie nastrocza zetknięcie się z krajobrazem, podpowiadającym słowa pisarza uzupełnia dociekliwość historyków literatury i skrzętność pamiętnikarzy, gromadzących przyczynki anegdotyczne i wspomnieniowe.

Istnieją życiorysy pisarzy, które szperacz i tropiciel literatury poznawać może tylko poprzez konfrontację tych dzieł z krajobrazem, z przyrodą, jaka przetrwała od czasu życia ich twórcy. Ale są pisarze, o których przetrwały jeszcze wspomnienia wśród naszych współczesnych. Są jeszcze pomiędzy nami ludzie

starszego pokolenia, którzy osobiście znali Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkową, Kopnicką... Niezależnie od wspomnień o tych pisarzach, które już zostały utrwalone drukiem, wciąż jeszcze z niejednej opowieści ludzi, którzy ich pamiętają, można uchwycić i wyłuskać drobne rysy charakterystyczne, nawyki, upodobania... Bywają wędrówki, podczas których narasta bogate żniwo wiadomości. Bywają inne, przerwane w połowie prowadzące w ślepą uliczkę, lub zakończone murem niewiedzy. Upływ czasu, śmierć wszystkich ludzi z najbliższego otoczenia, wojna — oto, co utrudnia; czasem wręcz uniemożliwia zgromadzenie dokładniejszych, bardziej wszechstronnych wiadomości o pisarzach — i to nieraz o takich, którzy niedawno odeszli na zawsze. Tym bardziej warto więc nawet drobne wiadomości tego rodzaju ocalić od zapomnienia. W szperaniu po książkach i czasopiśmienniczych szpargałach w sukurs tropicielowi przychodzi bibliografia, sygnalizująca odsyłaczami i adnotacjami ważne drogi poszukiwań wiadomości historyczno-literackich.

Wędrówki te pozwalają — jak już wspomniałam — stwierdzić żywotność tradycji literackiej, często przeradzającej się w legendę. Legenda ta nieraz wypływa z patriotyzmu lokalnego mieszkańców danej miejscowości lub okolicy. Takie na przykład legendy snują się wokół niedawnych przecież wspomnień pobytów Żeromskiego na wybrzeżu — i ta właśnie legenda utrzymuje, wbrew niezbitej prawdzie, że w latarni na Rozewiu powstał „Wiatr od morza”... Czasem te legendy, sprzeczności, zagadki wikłają się, tworząc splot nie do rozstrzygnięcia i nie do rozszyfrowania dla historyków literatury. Tak działo się z bardzo istotnym dla biografii Mickiewicza sporem o Zaosie, jako miejsce urodzenia poety — i z zahaczającą bezpośrednio o jego twórczość dyskusją na temat pierwowzoru Soplicowa.

Są pisarze — domatorzy, tacy jak z dawniejszych Orzeszkowa lub Prus, ze współczesnych zaś — Staff. Pisarze, których życie kameralne, spokojne i skupione łatwo przesledzić. Są inni — niespokojne duchy, pozostawiające jednak smugę pamięci we wszystkich miejscowościach związanych z ich pobytami. Do nich należy Mickiewicz, jak również Słowacki. Nikomu ze współczesnych historyków literatury nie udało się jeszcze ogarnąć całego szlaku wędrówek Mickiewicza, by skonfrontować wspomnienia o poecie na tych szlakach z jego twórczością.

Tu nasuwa się znowu zagadnienie bardzo ciekawe: nazwałbym je pokrótce sprawą ciągłości i trwałości tradycji literackiej. Tradycji pielęgnowanej zwłaszcza w niewielkich miejscowościach, których dumą i chlubą jest od dawna nieżyjący pisarz. Któż by przypuścił, że po długich wiekach, jakie minęły od życia i śmierci Kochanowskiego, we wsi Czarnolas na Lubelszczyźnie trwa żywa o nim pamięć? (pisał o tym kiedyś bardzo ciekawie na łamach „Świata” Marian Brandys). Któż by przypuścił, że w skromnej Borejkwoszczyźnie, osadzie położonej tuż pod Wilnem, wszystkim mieszkańcom znane jest nazwisko i działalność literacka Syromkomi?... Podobnych przykładów można by dorzucić znacznie więcej. Świadczą one o żywotności tradycji literackich — i o mocnych więziach, jakimi dzieła naszych pisarzy związane były z życiem, z rzeczywistością czasów, na jakie ich twórczość przypadła.

Tropicielskie włóczęgi literackie wciągają i kuszą. Trasa ich wybiega często poza obręb kraju. Tak powstała książka *Śladami pisarzy*, która niebawem zawędruje do rąk czytelników — i jej „młodsza siostra” — książkowe wydanie realizacji z podróży śladami dzieciństwa i młodości Słowackiego: *Z ziemi Juliusza*. W opracowaniu redakcyjnym znajduje się podobno cykl zagłębiowski. Narasta pokrewny cykl warszawsko-mazowiecki.

Do podobnych wędrówek zachęcam wszystkich, którzy kochają książki, którym bliskie są wybitne dzieła naszej literatury, którzy chcą nie tylko znać ich treść, lecz także dzieje ich narodzin oraz koleje losu ich autorów. Niech przewędrują

śladami Joasi i Judyma. Niech odnajdą wspomnienia o Konopnickiej na wytyczonym obecnie szlaku turystycznym, którego trasa przebiegnie przez Bronów, Gusin, Poddebice. Niech wyruszą na przechadzkę, by poszukać śladów Warszawy tej, którą widział Słowacki i tej którą opisywał Prus. Niech z pomocą Miecysława Jastruna spróbują spojrzeć oczyma Słowackiego na Wrocław.

A wtedy, raz jeszcze, na nowo odczytywany utwór literacki przemówi z ustokrotnioną siłą. I głębiej zrozumiemy tajemnicę trudu i talentu pisarza, który nawet po upływie lat i wieków przemawia do czytelników niemilkącym głosem.

Lucjan Biliński

WYDAWNICTWA ENCYKLOPEDYCZNO-SŁOWNIKOWE NA UŻYTEK CODZIENNY

Współczesny człowiek chce poznać świat i otaczające go zjawiska. Często budzą się w jego umyśle pytania: „co to jest?”, „dlaczego tak jest?”, „z czego to powstało?”.

Wątpliwości, krytyczny stosunek do rzeczy i zjawisk cechuje ludzi młodych, choć często dotyczy to i ludzi starszych. Otrzymanie odpowiedzi na nurtujące pytania wyzwala człowieka z bezradności, daje mu poczucie większej pewności siebie, wreszcie duże zadowolenie z możliwości rozwikłania zagadek życiowych.

Są jednak pytania, które nurtują prawie wszystkich ludzi, powtarzają się w rozmowach, w listach kierowanych do redakcji. Wydawnictwo „Iskry”, w oparciu o szeroką korespondencję czytelników wydanego kalendarza, dokonało wyboru często powtarzających się pytań, zaopatrując je w możliwie wyczerpujące odpowiedzi. Odpowiedzi te znalazły się w poszczególnych działach, odpowiadających układowi przedmiotowemu.

W ten sposób powstało znane już szerokiemu ogółowi czytelników wydawnictwo: **Kto, kiedy, dlaczego**.

Pierwszy tom ukazał się w 1956 r., a jego wydanie drugie, poprawione w 1957 r. Na drugi tom (wydany w 1958 r.) złożyły się pytania nadesłane do działu popularnonaukowego „Sztandaru Młodych”. Wydawnictwo kierowało się zasadą, aby pytania, na które odpowiadają specjaliści poszczególnych dziedzin wiedzy, układali młodzi czytelnicy.

Poziom podanego materiału odpowiada czytelnikowi o wykształceniu średnim, chociaż duża część materiału rozumiała jest już dla odbiorcy z podstawowym wykształceniem.

Trzeci tom **Kto, kiedy, dlaczego** zawiera 230 pytań i odpowiedzi z 16 dziedzin wiedzy (geografii, historii, psychologii, architektury, malarstwa, muzyki, filmu, biologii, fizjologii, chemii, matematyki, fizyki, astronomii, astronautyki, techniki wynalazków, polityki).

Mamy zatem bardzo duży wachlarz tematyki: „dla każdego coś interesującego”.

W całości opracowania dominują jednak nauki ścisłe, z tej dziedziny jest najwięcej pytań i odpowiedzi.

Interesujące ilustracje pomagają wyjaśnić niektóre zagadnienia, a rysunki K. Dąbrowskiego, E. Lipińskiego, J. Stannego dają poza tym duży ładunek humoru, inteligentnie wkomponowany w tekst książki.

Odpowiedzi na pytania odznaczają się dużymi walorami popularyzatorskimi: jest to niewątpliwa zasługa autorów, znanych naukowców i oświatowców. Budzi nato-

miast wątpliwości dział poświęcony polityce, między innymi ze względu na szablonowość pytań, małą ich atrakcyjność. Moment ten podnoszony był w „Nowych Książkach” nr 17 (s. 1062—1063) z 1960 roku.

„Iskry” w swoich planach wydawniczych na rok 1961 przewidują wydanie czwartego tomu „Kto, kiedy, dlaczego”.

W czwartym tomie mają się znaleźć zagadnienia nie poruszane w poprzednich tomach.

Zastanówmy się teraz nad przydatnością tego wydawnictwa w pracy bibliotekarskiej.

Układ materiału, sposób jego opracowania pozwalają na wykorzystanie tej pozycji w pracy oświatowej w bibliotece. Nawet w małych środowiskach można ją wykorzystać w organizowanych spotkaniach z czytelnikami. Zadawanie uczestnikom tych spotkań pytań zawartych w **Kto, kiedy, dlaczego**, konfrontacja ich odpowiedzi z wyjaśnieniami zawartymi w tekście, stanowić może nie tylko przyjemną rozrywkę, ale pożyteczną naukę. Zainteresuje to przede wszystkim młodzież, skłoną nie tylko do poznania rzeczy nowych, ale wykazania się także posiadaną wiedzą wobec audytorium.

Dla zwiększenia atrakcyjności wspomnianych spotkań, a także dla skuteczniejszego przyswajania wiadomości, wskazane byłoby maksymalne wykorzystanie środków poglądowych. Przy omawianiu zagadnień związanych z architekturą czy malarstwem należy wykorzystać wydania albumowe, zawierające rysunki i reprodukcje, a także rzutnik, do którego odpowiednie przezrocza można łatwo dobrać.

Ilustracja muzyczna — głównie przy użyciu muzyki mechanicznej — jest nieodzowna przy wyjaśnianiu takich zagadnień, jak: muzyka konkretna, elektronowa. Sposób przeprowadzania tych spotkań zależy od pomysłowości organizatorów, a także od możliwości technicznych.

W niektórych wypadkach okaże się potrzebna pomoc prelegenta — specjalisty z danej dziedziny wiedzy, który w sposób wyczerpujący i przystępny wyjaśni trudniejsze zagadnienia.

Tysiąclecie Państwa Polskiego to nie tylko uroczystości, jubileuszowe ale wzmożona działalność wydawnicza, obejmująca prace różne co do zakresu, poziomu, tematyki.

Konstatujemy również, że czytelnictwo książki historycznej przybiera obecnie na sile. Dotyczy to zarówno zbeletryzowanej jak i popularnonaukowej książki historycznej. Księgarze sygnalizują, że tego rodzaju literatura coraz krócej pozostaje na półkach księgarskich. Częste wznowienia są świadectwem poczytności tych książek.

Poważną karierę wydawniczą zrobił także **Mały słownik historii Polski**, wydany przez „Wiedzę Powszechną” w 1959 r. Jego nakład 100 253 egzemplarzy okazał się daleko niewystarczający.

Mały słownik historii Polski pisany był z myślą o szerokich kręgach odbiorców a nie tylko o ludziach ze specjalistycznym wykształceniem historycznym. Fakt ten zdecydował o wysokości nakładu „Słownika”. Słownik uwzględnia całą historię Polski — od czasów najdawniejszych do powstania Polski Ludowej — 1945 r.

Dobór materiału faktograficznego dokonany jest z korzyścią dla historii nowszej i najnowszej, ze szczególnym uwzględnieniem lat 1918—1945.

Redakcja kierowała się słuszną zasadą, że czasy nowożytnie i najnowsze naszej historii budzą w społeczeństwie najwięcej sporów, polemik, są częstym przedmiotem studiów, stąd uwzględniła ten moment przy ogólnej konstrukcji „Słownika”.

Zaletą opracowania jest również i to, że omawia ono głównie instytucje, organizacje, ugrupowania polityczne, nie rozbudowując nadmiernie haseł zawierających noty biograficzne. Te ostatnie dotyczą tylko ludzi niezwykłych. Ma to szczególnie

duże znaczenie w odniesieniu do historii nowożytnej i najnowszej. Czytelnik nie posiadający specjalistycznego wykształcenia ma poważne trudności w zrozumieniu skomplikowanych zjawisk historycznych i ewolucji programów politycznych różnych ugrupowań i organizacji. Ich wymienienie i określenie w czasie już przedstawia pewien kłopot dla wielu czytelników mniej przygotowanych do studiów historycznych. W tym też względzie „Słownik” odda nie małe usługi. Na całość opracowania składa się około 1600 haseł (jest to część encyklopedyczna) oraz uzupełnienia zawierające zwięzły wykład n.t.: terytorium Polski, zaludnienia, wsi, miasta, handlu, przemysłu, pieniądza, ustroju politycznego i wojska.

Część uzupełniająca daje przypomnienie najważniejszych procesów i instytucji w Polsce. Zachowany jest tu układ chronologiczny.

W części encyklopedycznej hasła mają układ alfabetyczny. Brak natomiast w „Słowniku” materiału ilustracyjnego. Poza kilkoma mapkami całość opracowania wypełnia tekst.

W planie wydawniczym „Wiedzy Powszechnej” przewidziano drugie wydanie „Słownika” (1961 r.) już w sztywnych okładkach i zwiększonej objętości. Nastąpi zwiększenie ilości haseł z 1600 do 1900. Wprowadzone nowe hasła traktować będą o kulturze — czego nie uwzględniła redakcja pierwszego wydania.

Użyteczność **Małego słownika historii Polski** jest duża, pomimo jego skromnej objętości i pewnych braków z tego wynikających.

Nie jest to dzieło przeznaczone i wydane dla naukowców, a książka o dużej wartości użytkowej dla młodzieży (głównie uczącej się w ostatnich klasach szkoły średniej) oraz dorosłego czytelnika, interesującego się historią Polski.

Posiada on tym większą wartość, że służyć może szeregiem wyjaśnień przy racjonalnym czytelnictwie książki historycznej.

Dla wielu czytelników będzie to bardzo pożyteczna pozycja, ułatwiająca przypomnienie niektórych zjawisk historycznych i instytucji, których lapidarny opis może być także dobrym przewodnikiem po opracowaniach podręcznikowych z zakresu historii.

Czytelnik powinien znaleźć „Mały słownik historii Polski” w każdej bibliotece powszechnej.

Kto, kiedy, dlaczego. T. 3. — Warszawa 1960 „Iskry” s. 452, zł 40.

Mały słownik historii Polski. Warszawa 1959 „Wiedza Powszechna” s. 286, zł 25.

VuYot

CIEKAWY NIEZNANY ŚWIAT

GAMOW GEORGE: Mister Tompkins w Krainie Czarów. W-wa 1960 PWN s. 248. zł 25. „Biblioteka Problemów”.

Książka **Mister Tompkins w Krainie Czarów** ukazała się w znanej serii Państwowych Wydawnictw Naukowych — „Bibliotece Problemów”. Autor jej, George Gamow, jest profesorem fizyki teoretycznej na Uniwersytecie w Waszyngtonie. Wybitny ten uczony posiada rzadki dar popularyzowania skomplikowanych zagadnień fizyki współczesnej. W 1956 roku UNESCO w uznaniu jego zasług przyznało mu międzynarodową Nagrodę Kalingi *) za popularyzację wiedzy ścisłej. Jego wybitne publikacje popularnonaukowe wzbudzały zainteresowanie i uznanie w szerokich kręgach czytelników.

Dla łatwiejszego podania trudnych pojęć naukowych, Gamow wprowadza, na karty swych książek bohatera, pana Tompkinsa — człowieka przeciętnego, nieobeznanego zupełnie z opisywanymi zagadnieniami. Jego przedziwne przygody, które odbywa w snach, będące wykładem zasad nowoczesnych teorii fizycznych stwarzają możliwości łatwiejszego podania trudnych z natury treści. Ta forma zmusiła autora do stosowania pewnych uproszczeń, które jednak w niczym nie umniejszają wartości książki.

Pierwsze przygody Tompkinsa drukował autor w 1938 roku w angielskim czasopiśmie „Discovery”. Wydane później w formie książkowej były kilkakrotnie wznawiane. Do przygód tych dodał autor w latach późniejszych dwie następne części. Na polskie wydanie przygód pana Tompkinsa składają się dwa tomiki wydania angielskiego, a mianowicie **Mister Tompkins w Krainie Czarów** i **Mister Tompkins poznaje atom**. Obydwie części mają podkład teoretyczny w postaci odczytów profesora. Pewnego razu nie mający co zrobić z wolnym czasem pan Tompkins udał się na taki właśnie odczyt. Co prawda niewiele z niego zrozumiał, ale mimo to postanowił regularnie uczęszczać na wykłady profesora. One wprowadziły go w nowy, nieznany mu dotąd świat; one spowodowały jego fantastyczne sny, w których brał bezpośredni i czynny udział jako obserwator zjawisk, bądź jako aktywny uczestnik pewnych procesów fizycznych.

Część pierwsza snów pana Tompkinsa dotyczy względności przestrzeni i czasu, omawia problem rozszerzenia i kurczenia się wszechświata, porusza sprawę przestrzeni zakrzywionej i rozwija przed czytelnikiem teorię kwantów. Przedmiotem tego omówienia nie jest streszczenie snów pana Tompkinsa, wydaje się jednak słuszne wskazanie choćby jednego czy dwu ciekawszych. Do nich zaliczyć można sen pierwszy (s. 11) i trzeci (s. 36), co nie znaczy, że pozostałe nie są frapujące. W śnie pierwszym pan Tompkins znajduje się w miniaturowym wszechświecie, gdzie ma możliwość bezpośrednio obserwować prawa nim rządzące. Profesor przeprowadzający badania udziela mu wielu cennych wyjaśnień. Natomiast w trzecim śnie bohater trafił do miasta ograniczonej prędkości. Wszystko wydaje mu się dziwne. Ludzie i pojazdy poruszają się bardzo wolno. Obiekty będące w ruchu są spłaszczony, a mijane w czasie jazdy domy skracają się. Największym jednak zaskoczeniem dla pana Tompkinsa jest scena powitania młodego człowieka na dworcu przez staruszkę, która tytułowała go „kochany dziadku”. Dziadek młodszy od wnuczki? Dlaczego? Wyjaśniają to sny pana Tompkinsa i wykłady profesora.

Część druga przygód poświęcona jest budowie atomu. Te sny też wywołane były wykładami naukowca. Pan Tompkins zwiedza mniejsze cząstki materii i dowiaduje się o prawach rządzących tym światem. Będąc elektronem wiruje wokół jądra atomu, dowiadując się od „kolegów elektronów” wielu ciekawych rzeczy. Odwiedza Rzeźbiarza, mistrza tworzącego jądra, elektrony, pozytony, protony, neutrony. Wszystko to we śnie, wszystko bardzo blisko, przejrzyste i plastycznie przedstawione. W sumie książka jest atrakcyjna i naprawdę ciekawa.

Dużą zasługą autora jest podanie tych trudnych problemów w możliwie najprostszy sposób. Nie znaczy to, że każdy, nawet zupełnie nieprzygotowany czytelnik, potrafi przyswoić sobie treść zawartą w książce. Pamiętać trzeba, że teoria fizyki współczesnej jest z natury zagadnieniem trudnym i zrozumienie jej wymaga pewnego przygotowania. Podkreślić jednak trzeba, że beletrystyczne, a nawet — powiedzieć można — baśniowe ujęcie książki ułatwia w znacznym stopniu zrozumienie i przyswojenie zawartych w niej treści. Bardzo dobre, sugestywne ilustracje przedrukowane z wydania angielskiego wprowadzają w atmosferę snów, przez co

*) Międzynarodowa nagroda przyznawana corocznie (od 1951 roku) popularyzatorom nauki. Fundacja przekazana UNESCO. Fundator Kalinga — przemysłowiec hinduski.

ułatwiają w dużym stopniu czytanie. Wykłady profesora roztrząsają te same zagadnienia co sny, lecz w bardziej naukowy sposób.

Zagadnienia przedstawione w wykładach, pisanych trudnym językiem naukowym, nie są dla wszystkich zrozumiałe. Przetłumaczenie ich na prosty, łatwo przystępny język snów znacznie rozszerza krąg użytkowników książki. Wydaje się, że autor uczynił to m. in. dlatego, aby wykazać, że o sprawach nauki można pisać nie tylko językiem trudnym i że wobec tego można zainteresować zagadnieniami naukowymi każdego byle by tylko podać mu je w zrozumiały sposób.

Z tych względów warto by ta ciekawa i pożyteczna książka znalazła się na półkach bibliotek (powiatowe powinny ją mieć koniecznie) i by trafiała w ręce czytelników.

Jadwiga Kubska

Wojewódzka i Miejska Biblioteka

Publiczna — Szczecin

KSIĄŻKI DLA DZIECI EDITH NESBIT

Z dorobku pisarskiego Edith Nesbit, autorki angielskiej starszego pokolenia, udo-
stępiono w ostatnich latach polskim czytelnikom dziecięcym cztery pozycje:

Feniks i dywan Tłum. Irena Tuwim. Ilustr. Maria Orłowska-Gabryś, Warszawa 1959 „Nasza Księgarnia”.

Pięcioro dzieci i coś. Powieść fantastyczna. Tłum. Irena Tuwim, Warszawa 1957 „Nasza Księgarnia” s. 245.

Poszukiwacze skarbów. Tłum. Halina Jel (Halina Gądek) Warszawa 1958 „Nasza Księgarnia” s. 109,2 nlb.

Przygody młodych Bastablów. Tłumaczyła Halina Jel (Halina Gądek) Warszawa 1958 „Nasza Księgarnia” s. 149, 2 nlb.

Edith Nesbit urodziła się w 1858 roku, zmarła w 1924. Twórczość jej rozwi-
jała się w okresie przełomowym dla literatury dziecięcej.

Koniec XIX w. i początek XX to okres, w którym toczy się kampania przeciw
hasłom pozytywistycznym, a rozwój badań psychologicznych stwarza nowe wa-
runki rozwoju literatury dla dzieci.

Książki Nesbit na tle współczesnej literatury dziecięcej są śmiałe i nowator-
skie. Nie ma tu dawnego dydaktyzmu, i „nadmiernie wyidealizowanego świata”.
Nesbit zdecydowanie i programowo przeciwstawia się literaturze „umoralniającej”.
Ukazując dzieci w różnych sytuacjach wyjaśnia, że „nie można wymagać od tak
zmartwionego chłopca, ażeby był przykładny jak w moralnej powiastce dla mło-
dzieży” („Przygody Bastablów”). Nesbit stosuje w pisarstwie dla dzieci te same
kanony, które obowiązują w beletrystyce dla dorosłych. „Nie opowiem w mojej
książce o dniach, w których nie działo się nic nowego. Nie usłyszycie ode mnie
ani razu „smutny dzień minął powoli” albo „przechodziły dni, miesiące, lata”,
lub „czas mijał bez zmiany”. Bo czy się o tym mówi, czy nie, czas mija i nic
w tym interesującego nie ma. Będę więc mówił tylko o ważnych zajściach i cie-
kawych przygodach. Każdy z was się domyśli, że jedliśmy, wstawaliśmy, myśliśmy
się i kładli spać”.

Dzieci Edith Nesbit są inteligentne i wiedzą czego chcą (spokoju ze strony star-
szych, przysmaków i rozrywek). Łączy je wzajemna miłość. Uczą się w rodzinie

umiejętności współżycia z innymi i poszanowania cudzego zdania. Wiedzą też czego mogą od siebie wymagać: „Potrafimy być grzeczni bez pomocy duszka” („Pięcioro” s. 228). Są dzielne; nie przyznają się do słabości, chociaż zachowują się zwyczajnie jak wszystkie dzieci ze skłonnościami do łakomstwa, z lękiem przed ciemnościami i złoczyńcami. Autorka dąży do ukazania swych bohaterów jako „normalne dzieci”, ani dobre, ani złe. Wypowiedzi pani Bax można uważać za programowe sformułowanie. „Nie macie wyobrażenia, jak bardzo się cieszę, że nie jesteście przykładni, grzeczni i nudni”. („Przygody Bastablów” s. 144). Dzieci patrzą na dorosłych okiem bystrego obserwatora i satyryka. Autorka traktuje młodego czytelnika bardzo poważnie. Mówi z dziećmi o słabościach dorosłych.

W przeciwieństwie do dzieci, które przedstawiają istoty myślące i inteligentne, świat dorosłych jest przedstawiony nieciekawie, z wyjątkiem pani Bil, o której dzieci mówią, że „nigdy w życiu nie widzieli podobnej” („Przygody Bastablów” s. 98). To uznanie wpływa stąd, że pani Bil „nie wtrąca się do nie swoich rzeczy”.

Niewątpliwa przesada w potraktowaniu dorosłych wpływa stąd, że autorka chce zbliżyć dwa światy rozdzielone dotąd „barierą nie do przebycia”. Podważając autorytet dorosłych przez ukazanie ich słabości, błędów i wad, pragnie zburzyć ich niedostępność.

W innych kategoriach przedstawieni są rodzice, postacie zresztą dość konwencjonalne. Ojciec jest autorytetem w tłumaczeniu świata, ojca słucha się bezapelacyjnie. Matkę się po prostu kocha, jest bez niej smutno, ale poza tym dzieci cenią sobie wolność, jaką daje nieobecność mamy. Ze wszystkich istot ziemskich matka jest jedyną, dla której ponosi się ofiary, której składa się dowody przywiązania; ale i ona nie może należeć do świata dzieci. „Mama była naprawdę kochana. Była bardzo ładna i miła, strasznie dobra, kiedy ktoś zachorował, zawsze łagodna i prawie zawsze sprawiedliwa. To znaczy była sprawiedliwa wtedy, kiedy coś rozumiała. Ale oczywiście nie zawsze mogła wszystko zrozumieć. Nikt nie rozumie wszystkiego, a mamy nie są aniołami, choć niektóre są do aniołów podobne. Dzieci wiedziały, że mama zawsze chce dla nich jak najlepiej, nawet wtedy, kiedy nie bardzo wie, co jest najlepsze”. („Feniks” s. 77).

Deklaratywnie zrywając z dydaktyzmem autorka pragnie oddziaływać na młodego czytelnika przez odpowiednią „atmosferę wychowawczą”. Ważną rolę w tym zakresie odgrywa postępowanie bohaterów jej książek.

Nesbit unika bezpośredniego moralizowania i stara się swoje uwagi podać w sposób jak najdalej odbiegający od pouczeń. Złodziej opowiada dzieciom o tym, że „nie zawsze bandytyzm jest rzeczą miłą i wesołą, zwłaszcza gdy podczas burzy lub śnieżnej zawiei trzeba nocować na dworze”, mówi także, że „od czasu jak został złodziejem nikt go nie pocałował” („Poszukiwacze skarbu” s. 84).

Żeby złagodzić ton pouczenia autorka stosuje różne chwyt. Np. po uwadze, jak nie należy robić, pisze; że właśnie tak zrobił jeden z bohaterów. „Odpowiedział nam zaraz, chociaż miał usta pełne chleba i soku. Nawet do najbliższych krewnych nie powinno się mówić z pełnymi ustami; nie należy także wycierać ust ręką ale chusteczką, jeżeli się ją ma. Ale Dick nie zwraca uwagi na nic”. Inny chwyt polega na tym, że matka wypowiada pewne uwagi „myśląc głośno” i zastrzegając, że nie chodzi tu o karcenie. „To chyba nie nasza wina, mamo, że nasze buty są tak solidne?” „Oczywiście, że nie mój drogi, buty takie już są. Tylko czy nie byłoby dobrze zmieniać je po przyjeździe do domu? Tak sobie myślę. Nie mam najmniejszego zamiaru robienia wam wymówek zaraz po powrocie” („Feniks” s. 225). Jak ćwiczyć wolę dowiadują się czytelnicy przy okazji, kiedy Antea postanawia obudzić się wcześniej rano. „Antea obudziła się o piątej. Samej sobie kazała się zbudzić. Muszę wam opowiedzieć, jak to się robi...” („Pięcioro

dzieci" s. 90) i tu następuje dosyć długi ale barwny opis, co trzeba zrobić, aby wcześniej wstać.

Na zakończenie spraw wychowawczych kwestia sankcji moralnych. Dzieci postępują uczciwie, bo chcą uniknąć konfliktów z „policjantami, detektywami, więzieniem z czarnym chlebem i wodą, i piekła”. Oczywiście taka argumentacja, etyczna jest dzisiaj dosyć wątpliwa.

Kompozycja powieści Nesbit jest na ogół luźna. Autorka prowadzi czytelnika od przygody do przygody, z których każda stanowi odrębne ogniwo, podporządkowane często jednej myśli („Poszukiwacze skarbu”, „Pięcioro dzieci i coś”, „Feniks i dywan”). „Przygody młodych Bastablów” nie mają osi, wokół której skupia się cała fabuła.

Na kompozycję „Poszukiwaczy skarbu” składa się szereg pomysłów związanych z szukaniem skarbu, który ma podnieść podupadłą rodzinę i przywrócić jej zażyłość. Dzieci znajdują wiele sposobów zdobycia pieniędzy, zaczerpniętych zresztą z lektury, jak: znalezienie skarbu w ogrodzie, małżeństwo z księżniczką, sprzężenie wierszy, wydawanie pisma, bandytyzm, spółka handlowa, ratowanie bogacza z niebezpieczeństwa, produkcja i sprzedaż leków. Pomysły, zresztą niewyszukane, okazują się potem absurdalne. Nie chodzi tu jednak o oryginalność. Autorka skupia swą uwagę na pomyslowym wyjściu z sytuacji, w jakich dzieci się znalazły na skutek realizowania swoich projektów. Cała historia kończy się zresztą pomyślnie: dzieci podbijają serce wuja bogacza, który przyczynia się do polepszenia ich sytuacji materialnej.

Konstrukcja powieści „Przygody młodych Bastablów” (c. d. „Poszukiwaczy”) jest — jak już wspomniano — najmniej spoista. Przygody dzieci skupiają się kolejno wokół Alberta „Niemilego”, panny Sandal i osób... które za mało uprzejmie, odniosły się do młodych Bastablów. Poza tym jest tu powtórzony pomysł z szukaniem skarbu. Opowiadanie, podobnie jak w „Poszukiwaczach”, prowadzone jest przez najstarszego z chłopców w pierwszej osobie. Powieść dzieli się na dwie części. Podział ten nie jest uzasadniony.

Drugi cykl, o „Pięciorgu dzieciach”, to powieści fantastyczne. Pierwsza z cyklu jest „Pięcioro dzieci i Coś”. Kompozycja tego utworu jest najbardziej zwarta. Fabuła powieści związana jest z odnalezieniem przez dzieci duszka Piaskoludka, który ma moc spełniania ich życzeń. Spełnianie życzeń powoduje nieoczekiwane komplikacje: piękność sprowadza poczucie obcości, bogactwo prowadzi nieomal do więzienia, niewidzialność staje się okropna, bo mamą patrzy „zupełnie jakby nas nie kochała. Jakbyśmy byli cudzymi dziećmi i do tego bardzo nieprzyjemnymi” („Feniks” s. 82) i t.d. Zakończenie powieści jest logiczne; dzieci wyrzekają się życzeń za cenę spokoju i bezpieczeństwa kochanej mamy. Triumfuje optymizm — przed pożegnaniem duszka, dzieci zdążyły wypowiedzieć życzenie, aby się z nim jeszcze spotkać.

Dalsze przygody pięciorga dzieci opisane są w „Feniksie i dywanie”. Kompozycja tej powieści jest mniej zwarta i logiczna niż „Pięciorga dzieci”. Samo spotkanie dzieci z Feniksem i czarodziejskim dywanem jest jak najbardziej przypadkowe i dosyć sztuczne. Dywan spełnia życzenia, które powodują nieprzewidziane komplikacje, zręcznie przez autorkę rozwiązywane. Jednolitość kompozycji podważają interwencje Piaskoludka. W momencie spiętrzenia trudności i komplikacji pojawia się Piaskoludek (za pośrednictwem Feniksa), który ratuje bohaterów w sposób bardzo prosty. W zakończeniu dywan zabiera jajko Feniksa i odlatuje. Piaskoludek spełnia ostatnie życzenie Feniksa — dzieci otrzymują wspaniałe dary.

Niezależnie od tego, co można powiedzieć o kompozycji „Feniksa i dywanu”, jest to powieść, w której zabłysnęła pomyslowość autorki, fantazja i humor.

Bardzo zręcznie Nesbit łączy fantazję z rzeczywistością. Nieomal cała fabuła rozgrywa się na pograniczu fantastyki i rzeczywistości. Nigdy świat fantastyczny nie zostaje skompromitowany interwencją dorosłych. Dywan spełnia dziennie trzy życzenia i to nie tylko te wymówione po namyśle, poprzedzone wspólną naradą, ale i wypowiedziane bez zastanowienia, bez porozumienia z resztą, pod wpływem impulsów.

Nieco przesadzone wydają się pomysły autorki, gdy każe ona dzieciom uczestniczyć w sensacyjno-kryminalnej imprezie „porwania kobiety”, ponieważ ojciec nie chce zgodzić się na ślub. A już do rzędu niezdrówcejszej sensacji trzeba zaliczyć pokazanie mistrzostwa „doliniarskiego” brata pana Sandala, który ściskając swego nieprzytomnego brata (po wypadku) wyciągnął portmonetkę, złapał walizkę i uciekł”. („Przygody Bastablów” s. 107).

Świat fantastyczny reprezentuje w cyklu o pięciorgu dzieciach Piaskoludek, Feniks, czarcdziejski dywan. Te elementy fantastyczne nie są oryginalnym pomysłem autorki. Odnaleźć tu można łatwo wątki wędrowne (perskie i greckie). Zresztą autorka sama podaje pochodzenie Piaskoludka i Feniksa, połączone z odczytaniem przez dzieci wiadomości z encyklopedii. Darujmy sobie charakterystykę postaci fantastycznych i ich wygląd zewnętrzny, oraz stosunek do pierwowzorów. Zajmijmy się raczej sprawą, jaką rolę wyznacza autorka elementom fantastycznym. Niewątpliwie chce ona przy ich pomocy stworzyć ciekawą i barwną opowieść. Ale nie tylko. Widzimy jakie kształty przybiera zbyt dosłowne, zbyt konkretne ujmowanie nierealnych twórców wyobraźni, mających często znaczenie umowne, symboliczne.

Jak już wspomniałam w powieściach Nesbit znajdujemy dużo komizmu sytuacyjnego i słownego. Czytelnicy śmieją się z zabawnej sytuacji, gdy Bastablowie jadą pociągiem i przychodzi kontroler sprawdzać bilety, a Horacy Oktawiusz chowa się pod ławkę i udaje psa („Przygoda Bastablów” s. 45) gdy Antea „łagodnie” przemawia do krowy „kici, kici, leżeć, leżeć psina”. Złodziej, którego schwyciły dzieci, okazuje się człowiekiem, który przyszedł do ojca z wizytą. Ponieważ znajomy umie odegrać swoją rolę, wszyscy bawią się doskonale. Zaczarowane dzieci nie widzą obiadu. Nie można chwycić pokarmu w rękę, jedynie to, co mają w ustach mogą zjeść. Jedzenie odbywa się więc „na ślepo”, wprost z półmisków. Kucharka potem nie może zrozumieć, dlaczego stół wygląda tak dziwnie po obiedzie.

Obok sytuacji szczerze zabawnych spotykamy dowcipy wątpliwej wartości. O domku panny Sandal mówią dzieci, że „przypomina łysinę starszego pana -- tak tu pusto” („Przygody Bastablów” s. 94).

Chociaż za czasów współczesnych Nesbit, jej pisarstwo było nowatorskie, obecnie książki jej trącą już myszką. Niedzisiejszy zupełnie jest ideał piękna i możliwości. Śmieszy nas filantropia burżuazyjna: „pan Sandal przyszedł z biletami na koncert dla niezamożnych. Ojciec kupił kilka dla naszych służących”. Są także przykłady tego, co by można nazwać „manierą czasów”. Autorka w swej chęci bawienia czytelnika rezygnuje z opisów i ciągle to podkreśla. „Autor nie będzie was zanudzał opisami oceanu, wspaniałych fal i tak dalej, i tak dalej. O ile nie widzieliście morza, to czytaliście o nim w innych powieściach” („Przygody Bastablów” s. 95).

Niemiałą cechą dzieci jest „mędrkowanie”.

Wręcz szkodliwe wychowawczo wydają się momenty, w których dzieci „nudzianstwem” nazywają szereg pożytecznych i koniecznych zajęć i spraw. Włosi... „to nie są zimni ludzie Północy! Przecież w naszej ojczyźnie są sami kupcy, piekarze, szewcy, bankierzy, doktorzy lub inni mało interesujący obywatele”.

Kiedy już zgłaszamy swoje pretensje do autorki powiedzmy wszystko. Trudno nam darować jej wiersze Noëla, obsesję złodziei i karaluchów.

Obok tych jednak zastrzeżeń, jest to twórczość o wysokim poziomie artystycznym. Z punktu widzenia wartości wychowawczych ocena też musi wypaść w ostatecznym rachunku pozytywnie.

Fakt, że książki Nesbit są zabawne i interesujące, wpłyną na dużą ich poczytność. Jeśli idzie o przystępność — nadają się najbardziej dla dzieci 10—11-letnich, czytane są jednak zarówno przez znacznie młodsze jak i znacznie starsze.

W odczuciu dorosłych najbardziej pozytywną cechą ksiązek Nesbit, obok ich walorów rozrywkowych, jest umiejętność kształtowania i rozwijania fantazji, która jest czynnikiem zapładniającym w działaniu. Jak piszą Grodzieńska i Pollak „bez udziału fantazji murarz, tokarz czy górnik nie dostrzegliby możliwości zwiększenia wydajności pracy, racjonalizator w fabryce nie widziałby sposobu usprawnienia swej maszyny, architekt nie wyobraziłby sobie zarysów domu, który ma projektować, a pisarz nie napisałby książki... mity to przecież nic innego jak marzenie pierwotnego człowieka o udoskonaleniu życia, dywan latający — to marzenie o samolocie, siedmiomilowe buty — to marzenie o przyspieszeniu komunikacji na ziemi... to personifikacja tych dążeń, które są nierozłącznie związane z marzeniem”. Moment ten posiada szczególną wagę dzisiaj, kiedy ludzie „nauczyli się już przetwarzać swoje fantazje — „wymysły” — w rzeczywistość”.

KOMPLET ŁAWECZEK DO BIBLIOTEKI DLA DZIECI

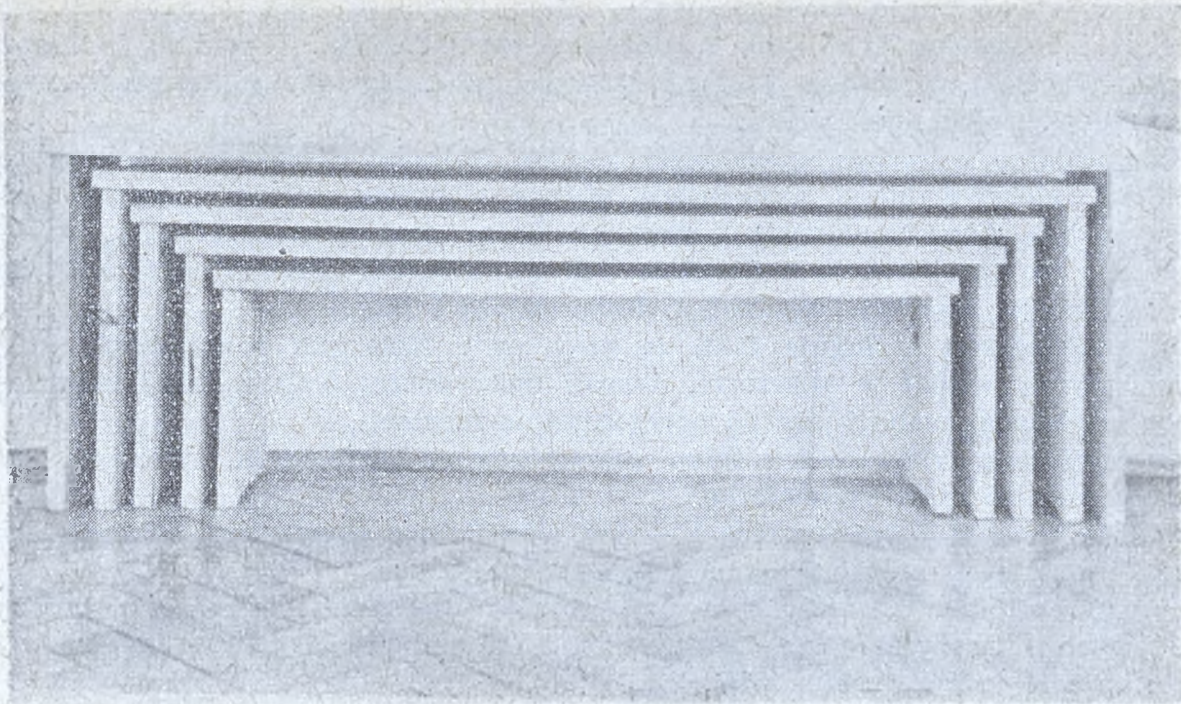
Opowiadanie baśni, konkursy błyskawiczne, wyświetlanie filmów czy przezroczy zawsze przyciąga do bibliotek i na wsi i w mieście wielką ilość małych czytelników. Bibliotekarki nie obawiają się braku frekwencji, boją się raczej tłoku i zastanawiają się jak usadzić dzieci wobec zawsze niewystarczającej ilości krzeseł.

Koleżankom i kolegom bibliotekarzom przedstawiamy świetny pomysł racjonalizatorski, godny polecenia zwłaszcza w tych bibliotekach, które nie mają osobnych sal na imprezy biblioteczne. Są to ławeczki projektu kol. Ireny S u c h o r z e w s k i e j z Ośrodka Czytelnictwa Dziecięcego W.iM.B.P. w Gdańsku. Ławeczki, po zestawieniu, nie zajmują wiele miejsca. Pięć ławeczek, wchodzących jedna w drugą, wykonanych z jasnego drzewa, tworzy komplet, na którym mieści się 20—25 dzieci. Cztery takie komplety ławeczek, rozstawione odpowiednio, tworzą amfiteatralną widownię na 80—100 dzieci.

Wymiary ławeczek:

I.	Wys. 45 cm,	dług. 130 cm,	szer. 24 cm
II.	„ 41 „	„ 120 „	„ 24 „
III.	„ 37 „	„ 110 „	„ 24 „
IV.	„ 33 „	„ 100 „	„ 24 „
V.	„ 29 „	„ 90 „	„ 24 „

Grubość deski 2 cm. W miejscach łączenia desek metalowe wzmocnienia.



Ławeczki są wypróbowane i dobrze zdają egzamin na terenie woj. gdańskiego. Można je śmiało polecić zarówno bibliotekom dziecięcym, jak i bibliotekom dla dorosłych pracującym z dziećmi w miastach i gromadach.



NASZE KOŁO PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI

Poważnym problemem w życiu i działalności bibliotek powszechnych są Koła Przyjaciół Bibliotek (nazywane również niekiedy Kołami Przyjaciół Książki). Niejednokrotnie już zagadnienie to omawialiśmy w „Poradniku” — wiele również miejsca i uwagi poświęcają mu biuletyny bibliotek wojewódzkich.

Koło Przyjaciół Książki przy Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kępnie — liczące 32 członków, powstało w kwietniu 1960 roku. Zarząd Koła składa się z przewodniczącej, sekretarki, skarbnika, kierownika sekcji imprezowej oraz komisji rewizyjnej (3 osoby).

W niedługim czasie, bo już po upływie kilku miesięcy Koło Przyjaciół Książki zaczyna przejawiać żywą działalność. Z zebranych składek zakupiono dla biblioteki w Kępnie książek na kwotę 238 zł. Ale działalność Koła nie ograniczyła się do tego: we wrześniu 1960 r. przystąpiono do zorganizowania wieczoru poświęconego Chopinowi. Wieczór ten trwał półtorej godziny. Dobrze zorganizowana jego propaganda przez radiowęzeł i zaproszenia indywidualne ściągnęła około 90 uczestników

impresy. W programie wieczoru przewidziano: Słowo wiążące opracowane przez jednego z członków Koła wraz z pracownikiem biblioteki. Wygłosiła je kierowniczka biblioteki, Antonina Gantkowska. W dalszym ciągu wieczór wypełniły: muzyka, recytacje i pieśni.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje gra na fortepianie jednego z byłych czytelników, który wykonał następujące utwory Chopina: poloneza A-dur, preludium A-dur, mazurka A-moll i mazurka B-dur oraz nokturn. Resztę wieczoru wypełniły recytacje wierszy o Chopinie, jak np. „Koncert Chopina” Artura Oppmana, fragmenty „Pamięci Chopina” J. Kasprowicza i inne.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że członkowie Koła jak i czytelnicy, którzy wzięli czynny udział w wieczorze, okazali dużo dobrej woli i mimo obarczenia pracą zawodową, znaleźli czas na przygotowanie recytacji.

Uzupełnieniem wieczoru był śpiew solowy utworu Chopina pt. „Życzenie”, wykonany również przez czytelniczkę.

Wieczór ten był dobrą imprezą i — jak mówili jego uczestnicy — dzięki niemu bliską im stała się postać Chopina i jego twórczość.

Innym rezultatem wieczoru było wypożyczenie wszystkich 13 książek popularnonaukowych o Chopinie, jakie posiada PiMBP. Wypożyczenia książek dokonano jeszcze na sali po zakończeniu wieczoru.

Jan Andryszczak
PiMBP Wadowice

WSPÓŁPRACA POWIATOWEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ Z POWIATOWYM DOMEM KULTURY

Zagadnienie współpracy Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej z Powiatowym Domem Kultury oficjalnie wypłynęło podczas dwudniowej narady kierowników referatów kultury i kierowników powiatowych domów kultury, która odbyła się w 1960 roku w Wadowicach, a w której wzięło udział kilku kierowników powiatowych i miejskich bibliotek publicznych.

Przedmiotem obrad na naradzie były: dokumentacja PDK w Wadowicach, współpraca PiMBP z PKD w Wadowicach, dyskusja, struktura organizacyjna i funkcjonalność PDK, hospitowanie zespołów, amatorski ruch artystyczny we Francji, dyskusja na temat hospitowanych zespołów, wnioski.

To narada. A jak kształtuje się na codzień współpraca tych placówek? Aby zagadnienie to wystąpiło dostatecznie jasno, nie od rzeczy będzie poświęcić kilka słów samym placówkom i warunkom w jakich pracują.

Powiatowy Dom Kultury w Wadowicach został oddany do użytku na przełomie roku 1956/57. Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna użytkowała już wcześniej swoje pomieszczenia, gdyż budowa obiektu przebiegała partiami. Pomieszczeń w PDK jest sporo, a wydaje się nam, że jest jeszcze za ciasno. W zasadzie można wyodrębnić w tym ogromnym budynku trzy kondygnacje: część biblioteczna, składająca się z czterech sal, część świetlicowa, w której jest siedem sal plus duża sala kameralna, oraz część teatralna z nowoczesną sceną, z zapleczem scenicznym wraz z garderobami dla aktorów.

PDK dysponuje czterema pracownikami etatowymi, w tym trzech działalności podstawowej, trzema pracownikami godzinowymi oraz dwoma obsługi gospodarczej: 1 elektrotechnik, 1 palacz.

PiMBP posiada pięciu pracowników działalności podstawowej w tym 2 instruktorów.

Współpraca Domu Kultury i biblioteki wynika z potrzeby warunków miejscowych, narzuca nam ją życie, okoliczności jak i różne akcje o charakterze oświatowo-kulturalnym. W dotychczasowej działalności zarysowały się i uwidoczniły następujące — nazwijmy je — formy współpracy:

a) na terenie Społecznej Rady PDK oraz Prezydium Rady Społecznej PDK, do której należy dwóch pracowników PiMBP,

b) w dorocznych imprezach z okazji „Dni Oświaty Książki i Prasy”,

c) w organizowaniu i przeprowadzaniu konkursów recytatorskich, oraz w organizacji eliminacji powiatowych,

d) w organizowaniu powiatowych przeglądów amatorskich zespołów artystycznych,

e) w akcji oświatowej — odczyty, zgaduj-zgadule,

f) w organizowaniu konkursów.

Najlepiej będzie przedstawić to na konkretnych przykładach. Oprę się tutaj na dwóch przykładach tj.:

1) organizacja konkursów recytatorskich oraz 2) konkurs czytelniczy „Jedziemy w świat”.

Współpraca PiMBP z PDK w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim wyraża się w następujących momentach:

a) przygotowanie Konkursu Recytatorskiego w placówkach terenowych tj. w bibliotekach gromadzkich i świetlicach wiejskich,

b) pomoc w udostępnieniu odpowiedniego repertuaru,

c) udział w Powiatowej Komisji Konkursowej oraz w jury konkursowym,

d) prace techniczne, jak wypełnianie dyplomów (plastik PDK), wybór książek na nagrody, wpisanie dedykacji (instruktor PiMBP) itp.

Całością kieruje Inspektorat Oświaty — Referat Kultury, który np. w ostatnim konkursie umożliwił zakup nagród rzeczowych, przeprowadził seminaria recytatorskie przy pomocy personelu fachowego i prowadził dokumentację Konkursu.

Przykład drugi. Współpraca PDK i PiMBP w turnieju geograficznym pt. „Jedziemy w świat”. Całą dokumentację Konkursu przygotowała PiMBP z tym, że prace plastyczne były już wykonane przez plastyka PDK, mam na myśli plakaty i gazetki. W Turnieju Geograficznym wzięło udział 10 uczestników, którzy utworzyli zespół, z tym że ośmiu cierpliwie dojrzało do zakończenia Turnieju, a 2 odpadło.

Podane formy współpracy nie wyczerpują wszystkich wspólnych poczynań. Chcę jeszcze na jedno zwrócić uwagę. — Porównując współpracę PiMBP z PDK należy też porównać współpracę gromadzkich bibliotek publicznych ze świetlicami w gromadach.

W czasie wyjazdów do placówek stwierdzamy, że tam gdzie istnieją i działają świetlice współpraca układa się bardzo różnie. — Przykładem dobrze pojętej ich współpracy było współdziałanie w okresie współzawodnictwa bibliotek w roku oświatowym 1959/60.

W gromadach mocno się odczuwa, że te dwie placówki tj. biblioteka i świetlica powinny się uzupełniać w tym sensie, że oświatowe prace świetlicy w konsekwencji swej powinny powiększać liczbę czytelników w bibliotece, a biblioteka powinna pomóc świetlicy w organizowaniu zajęć oświatowych.

A więc w ostatecznym wyniku dochodzimy do stwierdzenia, że **współpraca PDK i PiMBP** to nie tylko układanie dobrosąsiedzkiej współpracy w zakresie obsługi mieszkańców miasta powiatowego, ale **wspólne oddziaływanie na biblioteki i świetlice gromadzkie w celu zjednoczenia ich wysiłków dla rozwijania pracy kulturalno-oświatowej we własnych środowiskach.**



PISARZE i KSIĄŻKI w anegdocie

BAL LITERACKI

Kilkudziesięciu najgłośniejszych literatów warszawskich, popisujących się swymi umiejętnościami choreograficznymi w skocznych taktach mazura — to widok jedyny w swoim rodzaju. A nie była to jedyna atrakcja wielkiego balu literackiego, zorganizowanego 30 stycznia 1902 roku przez niedawno założoną Kasę Literacką. Dochód z balu przeznaczony był na zasilenie funduszków tej instytucji. Drugą atrakcją był turniej poetów pod hasłem: „Kobieta!”, trzecią wreszcie karnety balowe, w których zamawiający sobie z góry taniec pisarze uwieczniali nie tylko swe autografy, lecz również pomysłowe komplementy pod adresem wybranej tancerki.

Jednym z organizatorów balu był **Zygmunt Wasilewski** i jemu też zawdzięczamy relację z tej wesołej zabawy.

Bo zabawa, odbywająca się w salach (nie istniejącego już dziś) Ratusza na placu Teatralnym, była rzeczywiście wesoła, tłumna i strojna. Dochód przyniosła pokaźny. Ponieważ pomysłana była ku czci i pod zawołaniem Warszawianek, piękne panie były przedmiotem adoracji i one również sprawowały władzę sędziów w turnieju poetów. Na bal przybyła nawet sędziwa już **Deotyma**. W niejednym pamiątkowym karnecie zachowały się jej wierszyki, tworzone z właściwą „wieszczce” łatwością rymowania. W jednym z podsuwanych jej karnetów napisała na przykład:

*Niejedno dzisiaj pióro przypięte
do wdzięku
Stanie się twórczym piórem
w literackim ręku.*

Bo prawda: uczestnicy balu otrzymali odznakę w postaci srebrnego pióra do przypięcia na klapie fraka.

Do turnieju stanął niewielki szereg poetów. Każdy z nich prowokował nagrodę komplementem na cześć pięknych dam, które na otrzymanych kartkach miały wypisać nazwisko najbardziej porywające. Zdawało się przez chwilę, że nagrodę weźmie **Zdzisław Dębicki** następującym madrygałem, który podobał się ogromnie:

*A czy cię rodzi jasna zarza,
Czy srebrna piana mórz?
Czyś Eos jest, czy Afrodyta,
Że krasa twoja tak rozkwita,
Że taka w niej potęga Boża,
Że takie władztwo dusz?*

*Czyś wzięła blaski swe od zórz,
A białość — od pian srebrnych morza?
Różaną piersi swoich kruz
Barwiłaś pyłem róż?
Czyś Eos jest, czy Afrodyta,
Królowa ziemi, czy przestworza,
Że krasa twoje tak rozkwita,
Ma takie władztwo dusz?*

Ale w zawody z Dębickim poszedł natychmiast popularny **El. (K. Lasowski)** i szanse się zawahały:

*Gdyby był pod słońcem kraj,
Gdzieby zawsze kwiecił maj,
A od dworu do lepianki,
Królowały Warszawianki, —
Gdyby był gdzie taki raj...
To anieli na lazurach
Łamaliby skrzydła w chmurach,
Aby zapaść w taki kraj!
A ta nasza szara gleba
Nie pragnęłaby już nieba,
Mając u się nowy raj,
Świeżą wiosnę w każdy ranek,
Wieczną miłość, wieczny maj!...
Gdyby był gdzie taki kraj!*

I tak się ważyło. Szło w noc. Warszawianki niewiele miały czasu na wczytywanie się w madrygały, przede wszystkim cieszyły się karnetami. Jedna z nich miała w swym karnecie, malowanym w kwiaty, napis ręką Sienkiewicza:

„*Tyś sama kwiat!*”

Ruszyły pary do mazura. Znakomity artysta, **Mieczysław Frenkiel**, podśpiewywał grubym głosem improwizowaną piosenkę:

*W Warszawie na rynku
Grają na bębenku —
Carna kura gdacze,
Warszawianka skacze.*

*Skacze, poąryguje,
Nózkami wywija,
Wpół ją obejmuje
Literat bestyja.*

*Nie ma podkówek —
Lśniące lakierasy,
W kieszonce ołówek,
Z papieru obcasy.*

*Choć kiepsko wywija,
Wdzięcz-że mu się szczerze,
Bo cię ta bestyja
Opisze w Kurierze!*

Tymczasem literaci — bestyje wysilali swój dowcip, aby godnie sprostać konkurencji we wpisach karnetowych.

Sentencjonalnie nastrojony **Żeromski** napisał np. w jednym karnecie: „Trzy rzeczy są dla mnie skryte, a czwartej zgoła nie wiem: Drogi orłowej na powietrzu — Drogi wężowej na skale — Drogi okrętu pośród morza — I drogi męża z dziewczycą”.

Sienkiewicz: „Co to za piękna dola kobieca, być sercem wielkiego dzwonu!”

Zygmunt Noskowski: „Najciekawszym aforyzmem będzie ten, który po balu zapisze w tajemnicy swego serca właścicielka niniejszego karnetu”.

Adolf Dygasiński: „Miłość jest to zasadzka, której nie uniknie żadne szlachetne serce”.

Najniebezpieczniejszy dla płci pięknej, powszechnie adorowany poeta,

Kazimierz Tetmajer, mógł sobie pozwolić na złośliwość: „Kobiety winny się starać o to, aby się je kochało nie tylko dlatego, że nic lepszego do kochania Pan Bóg nie stworzył”.

I tak dalej, i tak dalej, Adam Pług, Jan Karłowicz, Lucjan Rydel, Jan Lemański, Tadeusz Korzon, Ignacy Chrząnowski, Aleksander Kraushar, Piotr Chmielowski, Ignacy Matuszewski i wielu, wielu innych.

Wreszcie przyszła chwila na rozstrzygnięcie turnieju. Poszły szeptem tajemnicze i raptem szala zaczęła się przechylać zdecydowanie na stronę **Or-Ota (Artura Oppmana)**. Nie poznano się na nim od razu, bo dał swemu wierszowi tytuł „Poza konkursem”. A to był podstęp, zasadzka na serca Warszawianek: czy rozumieją? I był to także podstęp wobec cenzury. Bo wiersz, dość długi, zaczyna się tak:

*Zrzekam się kwiatów. Chociaż wierszyk rzucę,
Uwieńczcie innych: nie będę miał żalu
Dla jednej tylko swe piosenki nuce,
A tej jedynej... nie ma na tym balu.*

*Po ścieżkach życia ona cicho kroczy,
Długą i ciężką odbywając drogę.
I widzę wszędzie jej przesmutne oczy
I żadnej innej śpiewać już nie mogą...*

Odkrycie intencji autora stało się wydarzeniem sensacyjnym. Po całej sali szły szeptem:

— Przecież wyraźnie o Polsce mowa. Że też cenzura tego nie spostrzegła!

To przesądziło wynik turnieju. Właśnie był kotylion, kiedy obwieszczono werdykt damskiego jury: Or-Ot zwyciężył.

Upstrzonego od stóp do głów orderami kotylionowymi poetę wyniesiono na rękach do bufetu, gdzie rozrzewniony i roztkliwiony aż do białego rana ronił łzy, mieszając je z winem.

INTRYGA I MIŁOŚĆ

Pewien młody dziennikarz, który zgłosił się po wywiad do **G. B. Shawa**, poprosił znakomitego komediopisarza, aby mu zechciał coś powiedzieć o swej sztuce, znajdującej się właśnie na warsztacie.

— Chce pan, abym panu opowiedział jej treść? Proszę bardzo. Otóż w pierwszym akcie mężczyzna pyta: — Kochasz mnie? — Kobieta odpowiada: — Ja cię ubóstwiam! — Kurtyna. W akcie drugim on pyta: — Kochasz mnie? — Ona odpowiada: — Ja cię ubóstwiam! — Kurtyna. I wreszcie akt

trzeci. Mężczyzna pyta: — Kochasz mnie? — Kobieta odpowiada: — Ja cię ubóstwiam! — Kurtyna i koniec.

Skonsternowany dziennikarz nie mógł przez chwilę słowa z siebie wydobyć. Nareszcie wyjąkał nieśmiało:

— Co za kapitalny pomysł! Ale, jeżeli mistrz pozwoli, pragnąłbym się dowiedzieć, na czym polega intryga?

— Ha! — wykrzyknął Shaw triumfująco. — Intryga? Mój młody przyjacielu, to przecież zupełnie jasne. Polega ona na tym, że we wszystkich trzech aktach kobieta jest ta sama, natomiast jej partnerzy się zmieniają.

Podąła do druku: **Halina Przewoska**

Krystyna Macińska

FRASZKI BIBLIOTECZNE

Z EPOKI KAMIENNEJ

Pewien znany wydawca sprzed lat
naszej ery
wyrąbał na kamieniu poemat o kwie-
cie,
kamień nabył bibliofil za skórę pan-
tery
i umieścił wśród gładów w swojej bi-
bliotece

WIOSNA I KSIĄŻKI

Gdy wiosna się uśmiecha
w fiołków kółkach
wzrasta poczytność książek
o działaniu serca

O PEWNYCH KSIĘGOZBIORKACH

Szafa jego, ale tomy
pożyczone od znajomych.

O CZYTELNIKACH

Z dziedziny czarnej magii
czytał jakieś dzieło.
I zniknął. A z nim razem
pięć książek zniknęło.

GRZECZNOŚĆ NA CODZIEŃ

Chciałby „Grzeczność na codzień”
przeczytać koniecznie,
więc zażądał tej książki,
lecz bardzo niegrzecznie.

OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH:

ARTUR GRUSZECKI: W starym dworze. Kraków 1961, Wyd. Literackie, s. 136, Cena zł 10.—

Pierwsze po wojnie wznowienie jednej z najlepszych powieści obyczajowych Artura Gruszeckiego. Temat: współżycie ubogiego szlachcica z córką wzbogaconego chłopca i dzieje romantycznej miłości dawnej mieszkanki starego dworu i ciciera napoleońskiego.

WŁADYSŁAW ORKAN: Komornicy. Kraków 1961, Wyd. Literackie, s. 185. Cena zł 8.—

Tragizm życia chłopskiego przed 60 laty zobrazowany piórem wybitnego góralskiego pisarza stanowi nie tylko dokument epoki, ale do dziś aktualny ciekawy obraz psychiki ludzkiej.

WIKTOR GOMULICKI: Wspomnienia niebieskiego mundurka. Kraków 1961, Wyd. Literackie, s. 267. Cena zł 12.—

Ulubiona powieść kilku pokoleń młodzieży szkolnej. Pełne humoru, sentymentu i patriotyzmu wspomnienia z lat gimnazjalnych, osnute na tle życia grupy uczniów szkoły rosyjskiej w Pułtusku przed pierwszą wojną światową.

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI: Czarne skrzydła. T. 1 — Lenora. T. 2 — Tadeusz. Kraków 1961, Wyd. Literackie, s. 353 + 376. Cena zł 45.—

Interesująca powieść społeczno-polityczna napisana w dwudziestoleciu międzywojennym, poświęcona codziennemu życiu Zagłębia Dąbrowskiego. Na tle wydarzeń społecznych, ekonomicznych i politycznych — ciekawy wątek miłosny.

TOMASZ WYDŹGA: Na ścieżkach Kanady. Kraków 1961, Wyd. Literackie, s. 194 z ilustr. Cena zł 20.—

Znamy Kanadę z powieści Londona i Curwooda i „pachnącą żywicą” Kanadę Fiedlera. Z ciekawej książki Wydźgi poznajemy Kanadę dzisiejszą, miejsce osiedlenia wielu Polaków i innych emigrantów, którzy w obozach przesiedleńców w Niemczech podpisali kontrakty na pracę w tym odległym kraju.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI: Zainteresowania młodzieży pracującej. W-wa 1960, Wiedza Powszechna, s. 206 z ilustr. Cena zł 20.—

Interesująca analiza badań młodzieży pracującej o wykształceniu podstawowym, dokonana w przelomowym okresie powojennym (lata 1945-46) — przedstawia stosunek młodych do zjawisk życia bieżącego, do pracy, techniki, przeszłości narodu, polityki, nauki, przyrody, sztuki, religii. Autor jest wybitnym działaczem społecznym w zakresie oświaty dorosłych.

STANISŁAW BEDNARSKI, JANUSZ KOLCZYŃSKI: Podstawowe wiadomości o państwie i prawie. W-wa 1961 „Iskry”, s. 211. Cena zł 10.— (Wiedza-Kultura-Społeczeństwo. Biblioteka Uniwersytetów Robotniczych).

Popularna książka przeznaczona dla czytelników bez przygotowania praktycznego zarysowuje główne problemy związane z pochodzeniem oraz istotą państwa i prawa, a także wyjaśnia znaczenie i treść najważniejszych pojęć z tej dziedziny w świetle nauki marksizmu.

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI: 300 miast wróciło do Polski. Informator historyczny 960—1960. W-wa 1960, PAX, s. 658 z ilustr. Opr. płóc. Cena zł 100.—

Pięknie wydana i bogato ilustrowana książka pióra cenionego historyka powieściopisarza stanowi zbiór informacji o 300 miastach Ziemi Zachodnich, opuszczonych przez Niemców, odbudowanych i zagospodarowanych w okresie 15-lecia Polski Ludowej siłami całego narodu.

ZOFIA KOSSAK, ZYGMUNT SZATKOWSKI: Troja Północy. W-wa 1960, PAX, s. 392 z ilustr. Opr. płóc. Cena zł 55.—

Ciekawa praca historyczna, napisana z inicjatywy Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, a poświęcona średniowiecznej przeszłości ziem słowiańskich położonych między Łabą i Odram.

OSTATNIE NOWOŚCI WYDAWNICZE
STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Z książką w świat. Opracowanie tekstów: Wanda Andrusiak, Małgorzata Czerniewska i Helena Karabin. Drzeworyty: Irena Kuran-Bogucka. Format B 4 (34×24 cm), s. 36, cena zł 30.—

Celem albumu „Z książką w świat” jest pomoc czytelnikom literatury przygodowo-podróżniczej w planowej lekturze i usystematyzowaniu zdobytych wiadomości. Przy poszczególnych pozycjach zaznaczono stopień trudności książki.

Problemy czytelnictwa w wielkich miastach. Księga pamiątkowa Krajowej Konferencji Bibliotekarskiej w Warszawie (2—4 czerwca 1958). Praca zbiorowa pod red. St. Tazbira. S. 312, ilustr. Cena zł 45.—

Z treści: Prof. dr P. Rybicki — Ludność wielkomiejska i jej potrzeby kulturalne. Prof. dr B. Suchodolski — Rola książki w kształceniu nowoczesnego człowieka. I. Gawinkowa i St. Tazbir — Podstawowe problemy organizacyjne wielkomiejskich bibliotek publicznych. T. Parnowski i A. Przeclawska — Z badań nad rolą książki w życiu współczesnej młodzieży. M. Walentynowicz — Kultura czytelnicza absolwentów szkoły podstawowej. J. Wernerowa — Współzawodnictwo jako propaganda czytelnictwa wśród młodzieży. I. Lepalczyk — Książka w życiu i pracy włókniarzy łódzkich. B. Wilska i K. Kraśniewska — Z badań nad czytelnictwem kobiet w środowisku robotniczym. M. Skwarnicki — Czytelnictwo i metody jego badania.

Literatura Piękna 1959. Adnotowany rocznik bibliograficzny. Oprac. zbior. Zakładu Bibliografii Zalecającej Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej pod red. H. Grabowskiej, K. Ramlau i I. Szczepańskiej. S. 369, cena zł 33.—

Przegląd 960 pozycji z literatury pięknej oryginalnej i tłumaczonej oraz 219 pozycji literatury pięknej dla dzieci i młodzieży — wydanych w kraju w 1959 r.

JÓZEF GRYZCZ i WŁADYSŁAWA BORKOWSKA: Skrócone przepisy katalogowania alfabetycznego. Wyd. 3 poprawione i uzupełnione opracowała Władysława Borkowska. S. 172, cena zł 20.—

Wznowienie przepisów niezbędnych w pracy każdego bibliotekarza, a wyczerpanych i niedostępnych od dawna poprawionej i uzupełnionej.